

Sygn. akt VI Pa 39/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 maja 2018 roku

Sąd Okręgowy w Szczecinie VI Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych

w składzie następującym:

Przewodniczący:	SSO Andrzej Stasiuk
Sędziowie:	SSO Monika Miller-Młyńska (sprawozdawca) SSO Jan Przybyś
Protokolant:	st. sekr. sądowy Renata Kępińska

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 18 maja 2018 roku w S.

sprawy z powództwa A. B. (1)

przeciwko (...) spółce z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w S.

z udziałem interwenienta ubocznego po stronie pozwanej – Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej z siedzibą w W.

o odszkodowanie i zadośćuczynienie

na skutek apelacji powódki A. B. (1) oraz interwenienta ubocznego Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej z siedzibą w W.

od wyroku Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie z dnia 6 grudnia 2017 roku, sygn. akt IX P 1100/14

I. uchyla punkt I zaskarżonego wyroku w zakresie dotyczącym zasądzenia od interwenienta ubocznego Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej z siedzibą w W. na rzecz A. B. (1) kwoty 10.773,50 zł (dziesięciu tysięcy siedmiuset siedemdziesięciu trzech złotych i pięćdziesięciu groszy) wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie liczonymi od dnia 7 grudnia 2017 roku do dnia zapłaty;

II. zmienia zaskarżony wyrok w punktach I i II w ten sposób, że jako datę początkową naliczania zasądzonych na rzecz A. B. (1) od (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w S. odsetek ustala dzień 6 czerwca 2014 r., określając jednocześnie, iż w okresie od 6 czerwca 2014 r. do 31 grudnia 2015 r. powódce należne są ustawowe odsetki, zaś w okresie od 1 stycznia 2016 r. do dnia zapłaty – ustawowe odsetki za opóźnienie;

III. oddala apelacje interwenienta ubocznego i powódki w pozostałym zakresie;

IV. przyznaje adwokatowi K. O. od Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Szczecinie tytułem kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej powódce z urzędu kwotę 738 (siedmiuset trzydziestu ośmiu) złotych, w tym 138 (stu trzydziestu ośmiu) złotych tytułem podatku od towarów i usług.

SSO Monika Miller-Młyńska (spr.) SSO Andrzej Stasiuk SSO Jan Przybyś

UZASADNIENIE

W toku procesu jaki, zainicjowany pozwem z 30 września 2014 roku, toczył się przed Sądem Rejonowym Szczecin-Centrum w Szczecinie, A. B. (1) domagała się – po ostatecznym sformułowaniu swojego stanowiska – zasądzenia na swoją rzecz od (...) spółki z o.o. w S. kwoty 20.000 zł tytułem odszkodowania oraz 40.000 zł tytułem zadośćuczynienia w związku ze szkodą i krzywdą wywołaną wypadkiem przy pracy, jakiemu uległa w czasie pracy wykonywanej na rzecz pozwanej 15 listopada 2012 roku. Ponadto domagała się zasądzenia odsetek ustawowych od dochodzonych należności, liczonych od dnia wypadku. Po ustanowieniu dla powódki pełnomocnika z urzędu, określił on żądanie pozwu w tym zakresie, że wskazał, iż domaga się zasądzenia odsetek od „dnia zgłoszenia szkody”.

Pozwana spółka domagała się oddalenia powództwa w całości oraz zasądzenia na swoją rzecz kosztów procesu.

Po stronie pozwanej do sprawy przystąpił interwenient uboczny - Towarzystwo (...) S.A. w W. - jako następca prawny strony umowy ubezpieczenia, z którą pozwana zawarła umowę odpowiedzialności cywilnej. Interwenient uboczny poparł w całości stanowisko pozwanej, aktywnie uczestnicząc w sporze i zgłaszając własne wnioski dowodowe. Pozwana spółka nie sprzeciwiała się czynnościom procesowym podejmowanym przez interwenienta.

Wyrokiem z 6 grudnia 2017 roku, wydanym w sprawie o sygnaturze akt IX P 1100/14 Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie zasądził od pozwanej spółki oraz interwenienta ubocznego kwotę 21547 zł wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie liczonymi od 7 grudnia 2017 roku do dnia zapłaty, zastrzegając, że zapłata jakiegokolwiek kwoty z ww. roszczenia przez pozwaną albo interwenienta zwalnia drugiego z zobowiązań do wysokości dokonanej zapłaty (pkt I); zasądził od pozwanej na rzecz powódki kwotę 20873 zł wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie liczonymi od 7 grudnia 2017 roku do dnia zapłaty (pkt II); oddalił powództwo w pozostałej części (pkt III), postanowił nie obciążać powódki kosztami procesu powstałymi po stronie interwenienta (pkt IV), zasądził od pozwanej na rzecz powódki kwotę 2.347,95 zł tytułem zwrotu kosztów procesu, w tym podatek VAT (pkt V), nakazał ściągnąć od pozwanej na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie kwotę 4.753,32 zł tytułem nieuiszczonych kosztów sądowych (pkt VI), nakazał ściągnąć od powódki na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie kwotę 2.942,96 zł tytułem nieuiszczonych kosztów sądowych z zasądownego w punkcie I roszczenia (pkt VII), oraz przyznał od Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie reprezentującemu powódkę z urzędu adwokatowi K. O. tytułem wynagrodzenia kwotę 973,05 zł, w tym podatek VAT (pkt VIII).

Powyższe rozstrzygnięcie sąd I instancji oparł na następujących ustaleniach faktycznych oraz ocenach prawnych:

W dniu 15 listopada 2012 roku na terenie zakładu pracy spółki (...) wykonywała pracę na rzecz tej spółki, będąc w zatrudnieniu z agencją pracy (...) Polska Agencja Pracy sp. z o.o. w P.. Tego dnia podjęła pracę przy oczyszczaniu żołądków. Jedna z maszyn, tzw. mała żołądkarka, zablokowała się. Powódka, chcąc ją odblokować, otworzyła klatkę zabezpieczającą, po wcześniejszym włączeniu przycisków stop. Następnie powódka włożyła do maszyny prawą dłoń, aby oczyścić maszynę. W tym momencie ręka wślizgnęła się pod nóż maszyny i została zraniona. W chwili wypadku poszkodowana miała właściwe obuwie robocze i odzież roboczą.

Po doznanym urazie powódce udzielono pierwszej pomocy, zaopatrzone ranę. Wezwano także męża powódki, który pracował w tym samym zakładzie; odwiózł on ją do szpitala w S. Z..

W chwili zdarzenia powódka miała aktualne przeszkolenie z zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, była również dopuszczona do pracy przez lekarza medycyny pracy.

Ż. bardzo często się zapychała, co prowadziło do przestojów. Często była przepychana, często również przychodzili do jej naprawy i obsługi serwisanci z zakładu pracy. W dniu zdarzenia powódka miała za zadanie pilnować, aby żołądkarka poprawnie pracowała, a w przypadku jej zablokowania miała ją oczyścić. Tego dnia A. B. nie pracowała bezpośrednio przy maszynie, ale miała ją kontrolować. Była przeszkolona do bezpiecznego postępowania z maszyną. Powódka nie zgłosiła swojej przełożonej, że maszyna się zapchała i sama podjęła próbę jej oczyszczenia. Pracownicy znały procedurę

postępowania w sytuacji zapchania się maszyny (zanieczyszczenia). Brygadzista dozwalał, aby pracownik pracujący przy stole oczyszczał maszynę.

Aby wyłączyć maszynę, należało włączyć przycisk (...), następnie wcisnąć przycisk bezpieczeństwa tzw. „grzybek”, po czym otworzyć klapę. Maszyna posiadała trójstopniowy system bezpieczeństwa: można było ją zatrzymać przez przyciśnięcie stopu lub naciśnięcie tzw. grzybka albo otwarcie klapy, w której był czujnik wyłączający maszynę.

W trakcie postępowania powypadkowego mistrz zmianowy J. W. stwierdził, że system bezpieczeństwa klapy nie działał, ponieważ poprzedni mistrz zmianowy o nazwisku Płyś odłączył to zabezpieczenie, o czym J. W. nie wiedział.

Przed wypadkiem A. B. (1) zajmowała się domem, robiła samodzielnie zakupy, przygotowywała posiłki, sprzątała. Po pierwszym zabiegu w kwietniu 2013 roku odczuwała ból, nie mogła utrzymać przedmiotów w dłoni, musiała korzystać z pomocy osoby trzeciej przy ubieraniu się, zapinaniu guzików. Początkowo nie mogła pisać, obecnie jest w stanie się podpisać.

A. B. przyjmuje do dzisiaj leki przeciwbólowe. Zrezygnowała z aktywnego spędzania czasu z dziećmi w plenerze.

Aktualnie powódka jest po trzeciej już operacji (22 września 2017 roku) w związku z wypadkiem. Przebyła zabieg odbarczenia nerwu pośrodkowego na poziomie mięśnia nawrotnego obłego.

Powódka w firmie (...) pracowała od 10 maja 2012 roku do 31 stycznia 2013 roku, przy czym w okresach od 16 listopada 2012 roku do 5 grudnia 2012 roku korzystała ze zwolnień lekarskich w związku z urazem doznany wskutek wypadku przy pracy. Następnie wróciła do pracy i pracowała do końca stycznia 2013 roku. Od 1 lutego 2013 roku podjęła zatrudnienie bezpośrednio w spółce (...); trwało ono do 10 maja 2013 roku. Umowa o pracę z pozwaną została rozwiązana bez zachowania okresu wypowiedzenia na podstawie art. 53 § 1 pkt 1 lit. a. Od 5 lutego 2013 roku powódka, aż do rozwiązania umowy przebywała na zwolnieniu lekarskim w związku z wypadkiem przy pracy z 15.11.2012 roku.

(...) funkcjonowania pracy u pozwanej był taki, że jeżeli przychodził żywiec do uboju i występowała konieczność przerobienia całości uboju, pracownicy pracowali ponad normy czasu pracy, czasami do godz. 22.00 od samego rana, po to aby zakończyć proces produkcji mięsa i podrobów.

Powódka przed pójściem na zwolnienie w dniu 5 lutego 2013 roku przeciążyła rękę, gdy musiała pracować po tzw. normalnych godzinach pracy.

Powódka po wypadku pracowała na innym niż wcześniej stanowisku pracy, prosiła o możliwość powrotu na stanowisko, gdzie poprzednio doszło do wypadku.

A. B. (1) wskutek wypadku doznała dysfunkcji kończyny górnej prawej po ranie szarpanej śródreżca prawego. Wystąpiła pourazowa kaulgalgia i sztywność stawku (...) leczona operacyjnie - 7 kwietnia 2013 roku wykonano u powódki artrolizę (...), tenolizę ścięgien prostowników, nekrolizę nerwów skórnych – gałązki czuciowe i nerwu promieniowego.

W związku z wypadkiem przy pracy z dnia 15.11.2012 r. A. B. doznała długotrwałego uszczerbku na zdrowiu wynoszącego 10%, z punktu widzenia biegłego z zakresu chirurgii. Jest on trwały, ze złymi rokowaniami co do zmiany tego stanu.

U powódki w następstwie urazu z 15.11.2012 roku wystąpiły ograniczenia zgięcia w stawach międzypaliczkowych palców, szczególnie palca II ręki prawej i z brakiem pełnego zamknięcia ręki w pięść, a ponadto zaburzenie czucia w obrębie I-III palca na promieniowej powierzchni przedramienia. Następstwa te można ocenić zgodnie z ww. rozporządzeniem (ograniczenie ruchów w stawach palca II ręki prawej) pkt 138b na 10%, osłabienie czucia w zakresie nerwu promieniowego pkt 181 na 5%, co daje łącznie 15% uszczerbku na zdrowiu z punktu widzenia wiedzy medycznej z zakresu ortopedii.

Ciężka praca fizyczna mogła spowodować pogłębienie się zmian bliznowatych po ranie szarpanej, które doprowadziły do konieczności ponownych zabiegów operacyjnych. Wpływ pracy ciężkiej na powstawanie powiększania się zmian bliznowatych jest bardzo trudny do określenia. Na powstawanie blizn ma wpływ charakter rany, jej rozległość, osobnicze skłonności oraz praca powodująca wzmożone naciski na tkanki bliznowate.

Zdarzenie z 15 listopada 2012 roku zostało uznane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w S. za wypadek przy pracy.

Decyzją lekarza orzecznika ZUS z 18.03.2013 roku ustalono u powódki 15% długotrwały uszczerbek na zdrowiu w oparciu o pkt 130b tabeli rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 18 grudnia 2002 r. w sprawie szczegółowych zasad orzekania o stałym lub długotrwałym uszczerbku na zdrowiu, trybu postępowania przy ustalaniu tego uszczerbku oraz postępowania o wypłatę jednorazowego odszkodowania. Z tego tytułu wypłacone zostało przez ZUS świadczenie w kwocie łącznej 10.560 zł.

Orzeczeniami lekarza orzecznika z 10.06.2014 i następnie komisji lekarskiej ZUS z 22.07.2014 roku podwyższono uszczerbek do 18 %. W dniu 24 lipca 2014 roku wydano decyzję odmowną o przyznaniu dodatkowego odszkodowania. Powódka nie odwołała się od decyzji z 24 lipca 2014 roku.

A. B. otrzymywała zasiłek chorobowy z ubezpieczenia wypadkowego do 16 lipca 2013 roku, a od 17 lipca 2013 roku do 12 maja 2014 roku przyznane jej zostało świadczenie rehabilitacyjne w wysokości 100 % podstawy wymiaru.

Orzeczeniem lekarza orzecznika ZUS z 5 maja 2014 roku powódka została uznana za częściowo niezdolną do pracy do 31 maja 2015 roku, z datą powstania niezdolności określoną na 15 listopada 2012 roku i w związku z wypadkiem przy pracy z tej właśnie daty. Decyzją z 20 maja 2014 roku ZUS odmówił dalszego prawa do świadczenia rehabilitacyjnego.

Powódka była kilkakrotnie kierowana na rehabilitację leczniczą w ramach prewencji rentowej ZUS, ze skutkiem negatywnym.

W końcowym okresie pobierania zasiłku chorobowego podstawę jego wymiaru stanowiła suma (...),93, zaś przy świadczeniu rehabilitacyjnym podstawą wymiaru była kwota 1562,28 zł.

Powódka od 13 maja 2014 roku otrzymała rentę w wysokości 783 zł brutto. Od 1 czerwca 2015 roku wysokość renty wyniosła 810,16 zł brutto, zaś od 1 sierpnia 2016 roku - 812 zł.

A. B. (1) w związku z wypadkiem opłaciła badanie (...) na kwotę 100zł. Obecnie, w związku z ostatnim zabiegiem, ma przepisane plastry chłodzące, których 30 sztuk kosztuje 380 zł. Będzie ich używać przez 2 miesiące, a w ciągu dnia musi zużyć 2 plastry.

Powódka ma 40 lat, z zawodu jest technikiem ekonomistą, ma dwoje dzieci w wieku 5 i 9 lat, jest zamężna.

Towarzystwo (...) SA jest następcą prawnym (...) SA., w którym pozwana spółka miała wykupioną polisę ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. W umowie tej zawarta była franszyza redukcyjna na kwotę 20873 zł.

W oparciu o tak ustalony stan faktyczny, Sąd Rejonowy uznał powództwo za częściowo zasadne.

Wskazał, że zastosowanie przepisów Kodeksu cywilnego następuje w sprawie pracowniczej na podstawie odesłania zawartego w art. 300 k.p. Natomiast podstawę prawną zasądzenia roszczenia w stosunku do interwenienta ubocznego stanowił jego zdaniem przepis art. 822 § 1 k.c., zgodnie z którym przez umowę ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej zakład ubezpieczeń zobowiązuje się do zapłacenia określonego w umowie odszkodowania za szkody wyrządzone osobom trzecim, względem których odpowiedzialność za szkodę ponosi ubezpieczający albo osoba, na rzecz której została zawarta umowa ubezpieczenia. Umowa ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej obejmuje szkody, o których mowa w § 1, będące następstwem przewidzianego w umowie wypadku, który miał miejsce w okresie ubezpieczenia (§ 2). Sąd Rejonowy przywołał także treści przepisu art. 822 § 4 k.c. zgodnie z którym uprawniony do

odszkodowania w związku ze zdarzeniem objętym umową ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej może dochodzić roszczenia bezpośrednio od zakładu ubezpieczeń.

Sąd Rejonowy wyjaśnił, iż dla przyjęcia odpowiedzialności ubezpieczyciela konieczne jest zaistnienie przesłanek odpowiedzialności, a więc zdarzenia, z którym umowa wiąże obowiązek odszkodowawczy, powstania szkody oraz związku przyczynowego między zdarzeniem sprawczym a faktem, z którego szkoda wynika, przy czym zgodnie z art. 361 k.c. powinien to być adekwatny związek przyczynowy.

Za niesporny uznał fakt zawarcia przez pozwaną z poprzednikiem prawnym interwenienta umowy ubezpieczenia OC, a także to, że powódka uległa wypadkowi przy pracy u pracodawcy użytkownika.

Następnie sąd I instancji przywołał treść przepisów art. 445 § 1 k.c. oraz art. 444 § 1 k.c. i wyjaśnił, że w przypadku strony pozwanej odpowiedzialność cywilnoprawną można było rozpatrywać wedle dwóch zasad odpowiedzialności deliktowej: przewidzianej w art. 415 k.c. w zw. z art. 416 k.c. i art. 435 k.c.

Sąd Rejonowy przywołał także przepis art. 207 § 1 i 2 k.p. zgodnie z którym pracodawca ponosi odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie pracy. Zwrócił uwagę, że wynika z niego, iż pracodawca jest obowiązany chronić zdrowie i życie pracowników przez zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy przy odpowiednim wykorzystaniu osiągnięć nauki i techniki. W szczególności pracodawca jest obowiązany: 1) organizować pracę w sposób zapewniający bezpieczne i higieniczne warunki pracy; 2) zapewniać przestrzeganie w zakładzie pracy przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, wydawać polecenia usunięcia uchybień w tym zakresie oraz kontrolować wykonanie tych poleceń; 3) reagować na potrzeby w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa i higieny pracy oraz dostosowywać środki podejmowane w celu doskonalenia istniejącego poziomu ochrony zdrowia i życia pracowników, biorąc pod uwagę zmieniające się warunki wykonywania pracy; 4) zapewnić rozwój spójnej polityki zapobiegającej wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym uwzględniającej zagadnienia techniczne, organizację pracy, warunki pracy, stosunki społeczne oraz wpływ czynników środowiska pracy; 5) uwzględniać ochronę zdrowia młodocianych, pracownic w ciąży lub karmiących dziecko piersią oraz pracowników niepełnosprawnych w ramach podejmowanych działań profilaktycznych; 6) zapewniać wykonanie nakazów, wystąpień, decyzji i zarządzeń wydawanych przez organy nadzoru nad warunkami pracy; 7) zapewniać wykonanie zaleceń społecznego inspektora pracy.

Zdaniem sądu I instancji bezspornie w sprawie doszło do wypadku przy pracy w przedsiębiorstwie pozwanej w dziale patroszenia drobiu. Sąd wyjaśnił, iż w jego ocenie pozwana odpowiada na zasadzie ryzyka, jako przedsiębiorstwo wprawiane w ruch za pomocą sił przyrody. Zauważył bowiem, że do uboju i obróbki drobiu na skalę przemysłową, jak ma to miejsce u pozwanej, niezbędne jest korzystanie z urządzeń i maszyn wprawianych w ruch za pomocą sił przyrody, to zaś determinuje odpowiedzialność pozwanej na zasadzie ryzyka. Żeby zwolnić się z odpowiedzialności musi wystąpić siła wyższa, albo wyłączna wina poszkodowanego, przy czym zdaniem sądu żadna z tych przesłanek egzoneracyjnych nie wystąpiła. Odnosząc się do powyższego, Sąd Rejonowy podniósł, iż z poczynionych ustaleń wynika, że w maszynie – żołądkarce wprawianej w ruch za pomocą energii elektrycznej, przy której doszło do wypadku, został odłączony system bezpieczeństwa w jej klapie przez pracownika – mistrza zmianowego o nazwisku Płyś. Stąd też doszło do naruszenia przez pozwaną ogólnych zasad bhp. Zatem w związku z działaniem tego pracownika i naruszeniem zasad bhp, nawet przy założeniu pomyłki powódki, ewentualnie niezadziałaniu pozostałych dwóch wyłączników (systemów bezpieczeństwa), doszło do wypadku – zdarzenia, w wyniku którego ucierpiała powódka. Sąd wskazał, iż A. B. (1) znała zasady obsługi maszyny i sposób postępowania przy jej odtykaniu. Podkreślił, że pracodawca tolerował sytuację, że to nie brygadzysta zajmował się odtykaniem i było to normą (sąd zauważył, że zeznała o tym nie tylko powódka, ale także K. R. (1) i B. D.). Mając na uwadze powyższe, Sąd Rejonowy uznał, iż nie można mówić o wyłącznej odpowiedzialności powódki za zaistniałe zdarzenie. Podkreślił, że ze względu na rażącą sytuację po stronie pozwanej, tj. odłączenie bezpiecznika w klapie wyłączającego maszynę przez pracownika pozwanej nie doszło do jakiegokolwiek przyczynienia się powódki do skutków zaistniałego zdarzenia, które mogłoby obniżyć odpowiedzialność strony pozwanej. W ocenie Sądu Rejonowego związek przyczynowy pomiędzy odłączeniem systemu bezpieczeństwa a zaistnieniem zdarzenia jest oczywisty i jednoznaczny.

Jednocześnie sąd I instancji podniósł, iż nawet gdyby przyjąć, że pozwana nie odpowiada na zasadzie ryzyka, to odpowiadałaby na zasadzie winy. Odłączenie systemu bezpieczeństwa w klapie maszyny było jego zdaniem ewidentnym działaniem sprzecznym z zasadami bezpiecznych i higienicznych warunków pracy i winę za działania pracownika (pana Ptysia) ponosi zakład pracy - tutaj pozwana na zasadzie winy anonimowej. W ocenie Sądu Rejonowego była to wina co najmniej nieumyślna, tj. lekkomyślne działanie mistrza zmianowego, albo działanie umyślne z zamiarem ewentualnym godzenia się na skutki naruszenia zasad BHP. Sąd I instancji podkreślił, że z zeznań świadków wynika, że maszyna często się zapychała i pracownicy nie mogli nadążyć z pracą. Zatem w ocenie sądu celem jakiemu służyło wyłączenie bezpiecznika było odtykanie maszyny w trakcie jej normalnej pracy, tak, aby nie zatrzymywać ciągu technologicznego, z którym wiązał się przestój i ewentualnie praca w godzinach nadliczbowych. Sąd zwrócił przy tym uwagę, iż powódka nie wiedziała o tym, że bezpiecznik w klapie nie działa. Od początku twierdziła, że maszynę wyłączyła. Sąd uznał zarazem, że nie można wykluczyć, że zamiast przycisku „stop” powódka wcisnęła przycisk „start” i tzw. grzybka w ogóle nie przycisnęła. Mogło też zdarzyć się jego zdaniem tak, że żaden z ww. przycisków nie zadziałał. Sąd podkreślił jednak, że brak jest w postępowaniu powypadkowym jakichkolwiek ustaleń w tym zakresie, poza notatką J. W., z której wynika, że przyciski „start” i „stop” działają, oraz, że jest odłączony wyłącznik automatyczny w jej klapie. Sąd podkreślił nadto, że gdyby przycisk w klapie nie był odłączony, to zapewne by zadziałał i nie doszłoby do wypadku i jego następstw. Pozwana natomiast nie wykazała, aby do skaleczenia doszło przy niedziałającej (odłączonej od zasilania) maszynie, wyłącznie poprzez skaleczenie się powódki o nieporuszające się noże, czy też inne części mechaniczne żołądkarki.

Odnosząc się do zgłoszonych przez powódkę żądań, Sąd Rejonowy zauważył, że argumenty dotyczące odszkodowania odnosiły się de facto do obniżenia dochodu powódki wskutek przyznania jej renty - 12.000 zł, konieczności przekwalifikowania się - 10.000 zł i kosztów związanych z kosztami leczenia. Podkreślił zarazem, że zawodowy pełnomocnik powódki z urzędu nie wnosił o zasądzenie renty uzupełniającej, będącej zasadniczo innym roszczeniem niż odszkodowanie. Uznał, że strona powodowa nie wykazała rzeczywistej różnicy pomiędzy dochodami uzyskiwanymi z pracy przed wypadkiem, a ich zmniejszeniem wskutek przyznania renty, mimo że były to okoliczności łatwe do wykazania. Jego zdaniem nie wykazała także i nie naprowadziła dowodów na konieczność przekwalifikowania się, skoro pracowała jako pracownik fizyczny, mając wykształcenie ekonomiczne. Stąd też uznał za zasadne powództwo o odszkodowanie dotyczące zwrotu kosztów leczenia, tj. dojazdu na zabieg do szpitala 500 zł, badania emg i plastrów chłodzących oraz zabiegów rehabilitacyjnych, o których zeznawała powódka na ostatniej rozprawie. Koszt leków przeciwbólowych Sąd Rejonowy uznał za niewykazany, a zeznania powódki w tej części za niewiarygodne. Sąd zauważył, iż koszty te powódka mogła z łatwością wykazać, przedkładając stosowne rachunki z apteki. Koszty te były ponoszone w dłuższej perspektywie czasowej, wobec czego zdaniem sądu nic nie stało na przeszkodzie, aby zgromadzić i przedłożyć stosowny materiał dowodowy. Natomiast pojedyncze koszty badania czy zwrot kosztu dojazdu nie budziły wątpliwości sądu i zostały uznane na łączną sumę 2420 zł. Sąd zauważył też, że powódka nie określiła kosztu opieki sprawowanej nad nią przez męża jako szkody i nie wskazywała też jej zakresu.

Przechodząc do kwestii zadośćuczynienia, Sąd Rejonowy w pierwszej kolejności wskazał, iż zgodnie z powszechnie przyjętym stanowiskiem orzecznictwa i doktryny ma ono służyć złagodzeniu doznanych przez poszkodowanego cierpień fizycznych i psychicznych. Podkreślił, iż sąd powinien wziąć w tym zakresie wszystkie okoliczności mające wpływ na rozmiar doznanej krzywdy, zwłaszcza stopień i czas trwania cierpień fizycznych i psychicznych, trwałość skutku niedozwolonego, prognozy na przyszłość, wiek poszkodowanego oraz wpływ czynu niedozwolonego na jego życie rodzinne, zawodowe i towarzyskie; ale także uwzględnić aktualne stosunki majątkowe społeczeństwa, tak aby wysokość zadośćuczynienia była utrzymana w rozsądnych granicach.

Mając na uwadze powyższe, Sąd Rejonowy żadaną z tego tytułu przez powódkę kwotę 40 000 zł uznał za adekwatną do krzywdy powódki, tj. do świadomości uszczerbku trwałego na zdrowiu w prawej, wiodącej dłoni oraz ograniczeniu w pełnieniu roli żony i matki, tj. niemożności dokonywania prac domowych, zakupów czy też współuczestniczeniu w zabawach ruchowych z dziećmi. Niezależnie od powyższego zwrócił uwagę na niezakończony nadal proces chorobowy, skutki wypadku trwające do chwili obecnej i negatywne w tym zakresie rokowania. Podkreślił, iż powódka przeszła już łącznie 3 zabiegi w związku z wypadkiem, za każdym razem odczuwa ból pooperacyjny, nie ma sprawnej kończyny,

zdolności chwytania są nadal niezadowalające. Stąd też zadośćuczynienie na poziomie wyżej wskazanym w ocenie sądu rekompensuje rozmiar krzywdy powódki. Sąd I instancji wskazał ponadto, iż płaca minimalna w 2017 roku wynosiła 2000 zł brutto, a przeciętnie wynagrodzenie brutto w przetwórstwie przemysłowym dla województwa (...) wg stanu na października 2017 roku - 4308 zł (według danych GUS). W świetle powyższego zadośćuczynienia na poziomie nieco ponad dziewięciokrotności takiego wynagrodzenia nie można jego zdaniem uznać za wygórowane. Sąd podkreślił też, iż nie można tracić z pola widzenia faktu, iż od wypadku do chwili orzekania minęło ponad 5 lat, a sytuacja zdrowotna powódki nadal nie ustabilizowała się, zaś rokowania są niepomyślne.

Podniesiony zarzut przedawnienia sąd uznał chybiony, biorąc pod uwagę, to, że krzywda i proces leczenia nadal trwają. Nawet gdyby jednak jego zdaniem przyjąć, że doszło do przedawnienia roszczenia, to zarzut ten byłby zdaniem sądu niezgodny z zasadami współżycia społecznego, tj. zasadą lojalności i sąd i tak by go nie uwzględnił (art. 8 k.p. i art. 5 k.c.).

Orzeczenie o odsetkach Sąd Rejonowy wydał w oparciu o art. 481 § 1 k.c., mając na uwadze to, że proces chorobowy i krzywda powódki były rozciągnięte w czasie oraz nieustalone definitywnie w chwili zgłoszenia szkody do pozwanej. W jego ocenie data wyrokowania stanowić będzie określony stan rzeczy co do zakresu szkody i krzywdy, stąd też wymagalność roszczenia następuje na tę datę i w opóźnieniu pozwana i ubezpieczyciel pozostawać będą od dnia kolejnego.

Uzasadniając rozstrzygnięcia zamieszczone w punktach I i II wyroku Sąd Rejonowy podniósł, iż wynikają one z franszyzy redukcyjnej w umowie ubezpieczenia z poprzednikiem prawnym interwenienta oraz tego, że żądanie zostało zasądzone in solidum. W pozostałym zakresie powództwo co do odszkodowania i odsetek od daty zgłoszenia szkody zostało oddalone (punkt III wyroku). Orzeczenie w punkcie IV wyroku zapadło w oparciu o przepis art. 107 k.p.c.

Sąd Rejonowy wskazał wreszcie, iż stan faktyczny ustalił na podstawie dowodów wskazanych w części wstępnej uzasadnienia. Podniósł, iż dowody z dokumentów i ich kopii nie były kwestionowane, w szczególności notatka dotycząca odłączenia wyłącznika maszyny w klapie. Za miarodajne i niebudzące wątpliwości uznał wnioski i wywody opinii biegłych z zakresu ortopedii i chirurgii co do uszczerbku na zdrowiu, którego ustalenie miało pomocnicze znaczenie w kontekście miarkowania wysokości zadośćuczynienia, jako jednego z elementów miarkowania rozmiaru krzywdy. Zarzuty odnoszące się do tego, że biegli powinni uwzględnić przyczynienie się powódki do zdarzenia uznał za chybione, ponieważ to do oceny sądu należało, czy, a jeśli tak to jak, powódka przyczyniła się do powstania szkody i krzywdy, za czym sąd się nie opowiedział. Prowadzenie dalszych dowodów z opinii biegłych było bezcelowe z uwagi na to, że rozmiar krzywdy możliwy był już do odtworzenia na podstawie dotychczas przeprowadzonych dowodów i w zderzeniu z dokumentacją medyczną oraz orzeczeniami lekarzy orzeczników ZUS. Oczywiście było także jego zdaniem to, że proces chorobowy u powódki trwa i stan jej zdrowia może się pogorszyć (rokowania się niekorzystne). Nie stanowiło to przy tym przeszkody do zakończenia procesu, biorąc pod uwagę dotychczasowe ustalenia faktyczne sądu oraz zgłoszone inne dowody niż z opinii biegłych. Dowód z opinii biegłych innych specjalności, w szczególności psychiatrii nie był zdaniem sądu I instancji konieczny, ponieważ powódka nie leczyła się psychiatrycznie. Natomiast jeśli chodzi o dowód ze specjalisty od BHP, to wedle Sądu Rejonowego nie było wystarczającego materiału dowodowego, aby zlecić taką opinię - brak było dokumentacji technicznej maszyny, sama maszyna została wymieniona, a w postępowaniu powypadkowym brakło ustaleń w tym zakresie, więc dowód ten został uznany za zbędny dla niniejszego procesu.

Sąd wskazał wreszcie, że rozstrzygnięcie o kosztach procesu znalazło podstawę prawną w art. 98 § 1 i 2 k.p.c. Na koszty te złożyły się wynagrodzenie pełnomocnika i opłata skarbową od pełnomocnictwa. Powódka wygrała proces w 70,70% a pozwana go wygrała w 29,30% i w takim procencie odpowiednio skompensowała koszty procesu pomiędzy stronami na podstawie art. 100 k.p.c. orzeczono jak w punkcie V wyroku

Orzeczenia co do kosztów sądowych nieuiszczonych przez strony w zakresie opłaty sądowej od której powódka była zwolniona tymczasowo i wydatków na opinię biegłych, oraz innych wydatków zostało wydane w stosunku do pozwanej na podstawie art. 113 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Sąd zauważył jednak, iż w wyroku doszło

do oczywistych niedokładności wynikających z błędu rachunkowego, ponieważ do kosztów sądowych nieuiszczonych (oprócz pełnomocnika z urzędu) wliczono jeszcze także sumę składników jednostkowych, czyli naliczono je podwójnie (tj. $9,11 + 3000 + 352 \text{ zł} = 3361,61 \text{ zł} + (\dots),61 = 6723,22 \text{ zł}$) (błąd kalkulatorowy) i od tej podwójnej sumy wyliczono proporcjonalnie koszty przypadające na strony procesu. Suma nieuiszczonych kosztów sądowych w sprawie wyniosła 3361,61 zł (bez kosztu pełnomocnika z urzędu, który musiał zostać rozliczony osobno, ponieważ część tego kosztu pokrywa przegrywająca strona pozwana, a w zakresie wygranym przyznano sumę od Skarbu Państwa, którą z kolei dodatkowo dodano do kosztów sądowych podlegających ściągnięciu od pozwanej z zasądzonego roszczenia). W odpowiednim procencie zostały te koszty zasądzone ($(\dots),61 \times 70,70\% = 2376,66 \text{ zł}$). Natomiast na podstawie art. 113 ust.2 pkt. 1 tej ustawy w zakresie nieobciążającym pozwaną sąd nakazał ściągnąć od powoda z zasądzonego roszczenia ($(\dots),61 \times 29,30\% = 984,95$ + przypadający koszt pełnomocnika z urzędu wraz podatkiem VAT - $973,05 =$ razem 1958,00 zł).

W związku ze stwierdzeniem powyższych niedokładności w punktach VI i VII wyroku, w dniu 10 stycznia 2018 r. Sąd Rejonowy wydał postanowienie o sprostowaniu tych właśnie punktów wyroku poprzez wpisanie: w punkcie VI zamiast kwoty 4753,32 zł kwoty 2376,66 zł; w punkcie VII zamiast kwoty 2942,96 zł kwoty 1958 zł.

Na postanowienie o sprostowaniu nie zostało wniesione zażalenie.

Wydany przez Sąd Rejonowy wyrok został natomiast częściowo zaskarżony przez interwenienta ubocznego oraz powódkę.

Interwenient uboczny wniósł apelację w zakresie rozstrzygnięć zamieszczonych w punktach I oraz IV-VIII wyroku. W przypadku punktu I wskazał, iż zaskarża go w zakresie, w jakim sąd zasądził od pozwanej spółki oraz interweniującego kwotę przekraczającą sumę 10.773,50 złotych wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie liczonymi od 7 grudnia 2017r. do dnia zapłaty, to jest co do kwoty 10.773,50 złotych wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie liczonymi od 7 grudnia 2017 r. do dnia zapłaty.

Wyrokowi w jego zaskarżonej części zarzucono:

1. naruszenie prawa procesowego, skutkujące częściową nieważnością postępowania przez sądem I instancji, a mianowicie 232 k.p.c., art. 278 k.p.c. w zw. z art. 217 § 3 k.p.c. oraz art. 379 punkt 5 k.p.c. - poprzez pozbawienie strony pozwanej i interwenienta ubocznego możliwości obrony ich interesów procesowych polegające na wydaniu przez sąd I instancji wyroku bez merytorycznego uwzględnienia wniosku interwenienta ubocznego o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, co stanowiło oczywiste naruszenie zasady kontrydiktoryjności procesu cywilnego i każdorazowego umożliwienia stronom naprowadzania stosownych dowodów;
2. naruszenie prawa procesowego, a to art. 233 k.p.c., poprzez przekroczenie przez sąd orzekający w I instancji granic swobodnej, acz nie dowolnej oceny zgromadzonego materiału dowodowego i nieuzasadnione przyjęcie, że z zebranego materiału faktycznego sprawy wynikało po pierwsze to, iż powódka A. B. (1) w żaden sposób nie przyczyniła się do powstania zdarzenia szkodowego, co stało w sprzeczności z ustaleniami pozwanej i interwenienta ubocznego, a po drugie, iż powódka w istotnej mierze wykazała słuszność i wysokość swego roszczenia odszkodowawczego oraz roszczenia o zadośćuczynienie - w sytuacji, gdy ze zgromadzonego materiału faktycznego należało wywieść wniosek o przyczynieniu się powódki do powstania szkody, a przyznane jej odszkodowanie i zadośćuczynienie zostało przez Sąd Rejonowy zawyżone, świadczenia te nie uwzględniają bowiem stopnia 50% przyczynienia się samej poszkodowanej do wygenerowania rzeczowej szkody, zaś w przypadku zadośćuczynienia dodatkowo tego, iż powódka otrzymał wcześniej znaczące przysporzenie majątkowe od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych;
3. naruszenie prawa materialnego, a to art. 361 § 1 k.c. w zw. z art. 445 § 1 k.c. oraz art. 362 k.p.c. i art. 6 k.c. - poprzez ich błędną wykładnię, skutkującą nietrafnym przyjęciem, iż w sytuacji, gdy z całokształtu materiału dowodowego wynika, że powódka przyczyniła się do powstania szkody, takie przyczynienie ostatecznie nie zostaje przyjęte przez sąd I instancji, który nadto zdecydowanie zawyżył wysokość należnego powódce zadośćuczynienia, pomijając między

innymi to, że poszkodowana otrzymała już uprzednio od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych znaczne odszkodowanie za skutki przebytego przez nią wypadku przy pracy.

Wskazując na powyższe, interwenient uboczny wniósł o:

- zmianę zaskarżonego orzeczenia poprzez oddalenie powództwa co do pozwanej (...) spółki z o.o. w S. oraz interwenienta ubocznego występującego po stronie pozwanej - Towarzystwa (...) S.A. w W. - ponad kwotę 10.773,50 złotych wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie liczonymi od 7 grudnia 2017r. do dnia zapłaty, a zatem co do kwoty 10,773,50 złotych wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie liczonymi od 7 grudnia 2017 r. do dnia zapłaty;

- zasądzenie od powódki na rzecz zakładu ubezpieczeń występującego jako interwenient uboczny po stronie pozwanej kosztów niniejszego postępowania, w tym kosztów zastępstwa adwokackiego za postępowanie przed sądami obu instancji, jak również stosowne do zmiany rozstrzygnięcia zasadniczego zmodyfikowanie orzeczenia o obowiązku zwrotu kosztów procesu i nieuiszczonych dotąd kosztów sądowych,

ewentualnie o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

W uzasadnieniu apelacji interwenient uboczny wskazał, że uznaje za zasadne wypłacenie powódce kwoty 10.773,50 zł tytułem zadośćuczynienia i odszkodowania. W ocenie interwenienta w realiach przedmiotowego procesu okoliczności zdarzenia szkodowego nie zostały poprawnie zrekonstruowane z uwagi na fakt, iż sąd I instancji pominął treść jego wniosku dowodowego, który dotyczył powołania dowodu z opinii biegłego z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz został prawidłowo zgłoszony w treści złożonej poprawnie pod względem formalnym interwencji ubocznej. Zamiast merytorycznie rozpatrzyć ów wniosek, sąd I instancji bezzasadnie go pominął, mimo iż wpłynął on w przewidzianym ku temu proceduralnie terminie, a następnie wydał orzeczenie merytoryczne - nadal nie odniósłszy się do tegoż wniosku, co w oczywisty sposób pozbawiło pozwaną możliwości czynnego odniesienia się do gromadzonego materiału dowodowego. Wskazano w szczególności, że sąd z jednej strony poinformował Towarzystwo o możliwości wstąpienia do sprawy w charakterze interwenienta ubocznego i zgłaszania stosownych wniosków dowodowych, a następnie, mimo sformułowania takowego, niezwykle istotnego wniosku, wydał merytoryczne rozstrzygnięcie w sprawie - bez zagwarantowania interwenientowi chociażby możliwości uzasadnienia potrzeby powołania rzeczowego biegłego. Zdaniem apelującego świadczy to o tym, iż sąd I instancji nie zamierzał czynić obiektywnych i pełnych ustaleń faktycznych w sprawie, lecz niejako apriorycznie przyjął już pewną wersję przebiegu zdarzenia szkodowego i wysokości należnego powódce świadczenia, wobec czego nie zamierzał popierać inicjatywy dowodowej ukierunkowanej na weryfikację tego oglądu sprawy. Wskazano, iż decyzja taka jawi się jako wadliwa, ponieważ nawet pobieżna analiza przedmiotowego procesu wskazuje na to, iż sprawa ta nie jest jasna i oczywista, czego dowodzi zasadnicza sprzeczność poglądów obu stron sporu na okoliczność przebiegu zdarzenia szkodowego i zagadnienie przyczynienia się powódki do jej zaistnienia.

Abstrahując od powyższego, interwenient uboczny podkreślił, że nawet w oparciu o dotychczas zgromadzony materiał dowodowy nie sposób było, wbrew odmiennej ocenie Sądu Rejonowego, stwierdzić, że zaprezentowane w pozwie twierdzenia powódki odpowiadają prawdzie. Za taką oceną zaistniałego zdarzenia szkodowego dobitnie zdaniem apelującego przemawia treść dokumentów, tak zgromadzonych w aktach szkodowych, jak też przedłożonych do dyspozycji sądu orzekającego przez obie strony sporu. Z materiałów tych wyraźnie wynika w ocenie interwenienta ubocznego, że w czasie gdy doszło do wypadku poszkodowana opuściła swoje miejsce pracy, aby udroźnić jedną z żołądkarek, pomimo iż nie otrzymała takiego polecenia od swojego przełożonego i mimo że w tamtym czasie w pomieszczeniu znajdowała się bezpośrednio przełożona powódki - brygadzistka zmiany. Wskazano, że zgodnie z metodologią postępowania w analogicznych sytuacjach, przedstawionych przez pozwaną interweniującemu Towarzystwu w toku likwidacji szkody, w przypadku zablokowania się żołądkarki pracownik ma obowiązek wyłączyć urządzenie przyciskiem (...) oraz wyłącznikiem awaryjnym, a następnie otworzyć pokrywę urządzenia, sprawdzić wzrokowo stan maszyny i powiadomić o tym przełożonego. Zarzucono w związku z tym, że poszkodowana z całą pewnością nie zastosowała takiej procedury. Oświadczyła ona wprawdzie, że wyłączyła urządzenie przyciskiem (...), ale prawdopodobnie przycisnęła nie ten przycisk, który nacisnąć należało, albo też przyciskała go w nieodpowiedni

sposób. Bez wątplenia poszkodowana zdaniem apelującego nie włączyła również przycisku awaryjnego - tylko taki schemat przebiegu zdarzeń tłumaczy bowiem to, dlaczego po otwarciu pokrywy urządzenie nadal pracowało. Podkreślono nadto, że powódka nie poinformowała brygadzystki o podejmowanych przez siebie czynnościach. Dalej apelujący zauważył, iż w dniu 10 maja 2012 r. powódka odbyła szkolenie z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy, powinna zatem zastosować się do obowiązujących w zakładzie pracy norm bezpiecznego eksploataowania maszyn, tym bardziej iż protokół tego szkolenia został opatrzony własnoręcznym podpisem poszkodowanej. Dodatkowo podniósł, że bezpośrednio po zdarzeniu sprawdzono stan wszystkich wyłączników przedmiotowej żołądkarki i nie ustalono, aby któryś z nich podlegał uszkodzeniu. Zwrócił też uwagę, że z protokołu ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy nie sposób wysnuć wniosku, jakoby pozwana spółka jako pracodawca dopuściła się naruszeń przepisów z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Co więcej, nawet jeżeli przyjąć za Sądem Rejonowym, jakoby system bezpieczeństwa żołądkarki został odłączony przez mistrza zmianowego o nazwisku Płyś, to i tak powódka powinna zachować szczególną ostrożność przy oczyszczaniu maszyny, abstrahując już od tego, iż zapewne doskonale wiedziała o problemach z tym urządzeniem i w ogóle nie powinna podejmować jakichkolwiek manipulacji związanych z usuwaniem jej usterki - tym bardziej, że przeszła szkolenie w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Tym samym powódka, zdaniem interwenienta, nie zdołała wykazać tego, ażeby pozwana spółka w sposób wyłączny i całkowicie przez siebie zawiniony doprowadziła do powstania szkody na jej osobie. Przeciwnie, zdaniem apelującego - to lekkomyślna postawa samej poszkodowanej, która zlekceważyła zasady bezpieczeństwa i higieny pracy, przyczyniła się do powstania u niej urazu ręki. Tym samym powódka nie może się obecnie domagać wypłaty na swoją rzecz nazbyt wygórowanego świadczenia, czy to bezpośrednio od pozwanej, czy też od interweniującego Towarzystwa, albowiem skala zaniedbań występujących po jej stronie powódki uzasadnia przypisanie jej przyczynienia się do powstania szkody w stopniu nie mniejszym niż 50%.

Odnosząc się z kolei do wysokości przyznanego powódce zadośćuczynienia, interwenient uboczny podkreślił, że jawi się ono jako dalece wręcz wygórowane, w istocie określone przez Sąd Rejonowy w sposób zgoła dowolny, całkowicie oderwany od realiów sprawy, a nadto nieoparty dostatecznie zobiektywizowanym i możliwym do weryfikacji materiałem dowodowym. Skarżący, odwołując się do poglądów judykatury, zwrócił uwagę, że z dorobku orzecznictwa oraz doktryny prawniczej wynika bezspornie, że zwłaszcza w przypadku szkód osobowych sąd powinien ustalać umiarkowane kwoty zadośćuczynień za doznane przez poszkodowanych krzywdy, bacząc, by przyznane im z tego tytułu sumy nie doprowadziły do bezpodstawnego wzbogacenia osób, którym zostały przyznane. Zdaniem interwenienta na podstawie dostępnego materiału faktycznego niniejszej sprawy trzeba było ustalić, że zakres odniesionych przez poszkodowaną urazów ciała odpowiada procentowemu uszczerbkowi zdrowotnemu, wynoszącemu, wedle ustaleń biegłych, 15%. W rezultacie tychże obrażeń ciała powódka pomyślnie przeszła proces niezbędnego leczenia i rehabilitacji, który z pewnością przyniósł istotną poprawę jej powypadkowego stanu zdrowia. Opierając się na powyższych ustaleniach, a także na wymowie przedłożonej przez poszkodowaną materiałów ilustrujących proces jej leczenia, interwenient wskazał, iż nie zachodzą żadne przesłanki ku temu, aby określać adekwatne do stopnia krzywdy powódki zadośćuczynienie na poziomie aż 40.000 złotych. Nie kwestionując oczywiście okoliczności, zgodnie z którą stopień uszczerbku na zdrowiu, poniesionego przez poszkodowanego, nie może stanowić wyłącznego kryterium służącego oszacowaniu sumy odpowiedniego zadośćuczynienia, zauważył jednak, iż to właśnie wysokość owego uszczerbku posiada znaczenie zgoła zasadnicze przy szacowaniu wartości zadośćuczynienia, gdyż jego zakres determinuje z kolei rozmiar krzywd oraz cierpień doznawanych przez osobę domagającą się wypłaty przedmiotowego świadczenia. Ponadto na wysokość należnego powódce świadczenia z tego tytułu powinien wpływać niewątpliwie współczynnik jej 50% przyczynienia się do powstania zdarzenia szkodowego.

Wreszcie interwenient uboczny podkreślił, iż powódka otrzymała od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych odszkodowanie w kwocie 10.560,00 złotych. W związku z tym odwołał się do poglądów „współczesnego orzecznictwa” i wskazał, że dochodzona przez powódkę kwota zadośćuczynienia nie może zupełnie abstrahować od tego jednorazowego świadczenia, a w związku z tym zadośćuczynienie określone przez Sąd Rejonowy na łączną kwotę 40.000 złotych, a obciążające interwenienta ubocznego co do kwoty 20.000 złotych, jawi się jako dalece wygórowane, a przede wszystkim nienależycie uzasadnione. Zdaniem interweniującego Towarzystwa nie powinno ono ponosić odpowiedzialności finansowej wobec powódki za zadośćuczynienie powyżej kwoty 10 000 złotych, zaś w odniesieniu

do odszkodowania - powyżej kwoty 773,50 złotych, czyli w zakresie połowy z sumy 1.547 złotych, uzyskanej po uwzględnieniu współczynnika 50% przyczynienia się samej powódki do powstania jej szkody.

Apelację od wyroku Sądu Rejonowego złożyła także powódka. Działający w jej imieniu pełnomocnik wskazał, iż zaskarża wyrok w części oddalającej powództwo, tj. ponad zasądzoną na rzecz powódki kwotę (...) łącznie (pkt I i II wyroku), a także w zakresie odsetek od zasądzonych kwot w okresie od dnia zgłoszenia szkody do dnia 7 grudnia 2017 roku, jak również w zakresie nieobciążania powódki kosztami powstałymi po stronie interwenienta (pkt IV wyroku), a nadto co do kosztów postępowania w zakresie nieobciążającym pozwaną i w zakresie obciążającym powódkę. W apelacji nie wskazano jednak, które punkty wyroku w związku z tym powódka skarży.

Zaskarżonemu wyrokowi powódka zarzuciła:

- rażąco obrazę przepisów art. 233 § 1 k.p.c. w zw. z art. 444 § 1 i 2 k.c. w zw. z art. 6 k.c. przez dowolne przyjęcie, że powódka nie wykazała, że należne jej w realiach sprawy niniejszej odszkodowanie w kwocie 20.000 zł odpowiada poniesionej szkodzie;
- rażąco obrazę art. 107 k.p.c. w zw. z art. 233 § 1 k.p.c. przez nieobciążenie interwenienta kosztami procesu powstałymi po stronie pozwanej;
- naruszenie przepisów prawa materialnego w postaci art. 455 k.c. i art. 817 § 1 k.c. w zw. z art. 14 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, (...) i (...) przez jego niezastosowanie w sprawie, a w konsekwencji zasądzenie odsetek od 7 grudnia 2017 roku, to jest od dnia wyrokowania, nie zaś od 30-go dnia od daty zgłoszenia szkody.

Wskazując na powyższe powódka wniosła o zasądzenie od pozwanej oraz interwenienta ubocznego solidarnie na swoją rzecz kwoty 17.580 zł tytułem odszkodowania wraz z ustawowymi odsetkami liczonymi od dnia zgłoszenia szkody do dnia zapłaty oraz skapitalizowanych odsetek ustawowych od kwoty 21.547 zł liczonych od daty zgłoszenia szkody do dnia zapłaty, a także skapitalizowanych odsetek ustawowych od kwoty 20.873 zł liczonych od daty zgłoszenia szkody do dnia zapłaty. Ponadto zażądała obciążenia interwenienta ubocznego kosztami postępowania według norm przepisanych i zasądzenia na rzecz pełnomocnika powódki z urzędu kosztów udzielonej z urzędu pomocy prawnej, które nie zostały uiszczone ani w całości, ani w części.

W uzasadnieniu apelacji powódka podniosła, iż zgadza się z zaskarżanym wyrokiem w przeważającej części, tym niemniej nie zgadza się z ustaleniem, że nie wykazała wysokości poniesionej w związku z wypadkiem szkody, ani też z ustaleniem w zakresie terminu, od którego winny być na jej rzecz zasądzone odsetki.

Odnosząc się do wysokości wykazanej szkody, apelująca podniosła, iż mogła uzasadniać swoje żądanie przy wykorzystaniu wymienionych w przepisach kodeksu postępowania cywilnego dowodów, w tym dowodu z przesłuchania strony. Powódka dla wykazania wysokości szkody zaproponowała przede wszystkim dowód ze swojego przesłuchania i dowody z dokumentów, które jednakże zostały uznane jedynie do kwoty 2420 zł. Innych dowodów nie była w stanie zdobyć, stąd miała nadzieję przekonać sąd do swoich racji w toku przesłuchania swojej osoby na rozprawie. Sąd I instancji nie uznał za wiarygodne dowodów wpłat ponad tę kwotę. Jeśli zaś chodzi o zeznania powódki, apelująca wskazała, że wydaje się jej, że sąd uznał je za niewiarygodne w całości w zakresie obniżenia dochodu i konieczności przekwalifikowania się, a także obniżenia możliwości zarobkowych. Powódka podała, że w istocie żądana kwota tytułem utraconych dochodów wynosiła łącznie ok. 15.000 zł, czyli - mając na względzie okres od dnia zaistnienia wypadku do dnia wyrokowania, wynoszący blisko 61 miesięcy - dochodziła z tego tytułu kwoty odpowiadającej około 245 zł miesięcznie. W apelacji wskazano, iż „jakkolwiek wydaje się, że szkoda z tego tytułu poniesiona przez powódkę była o wiele wyższa”, to jednak sąd I instancji nietrafnie przyjął, iż treść zeznań powódki, w tym zwłaszcza w części dotyczącej opisu przebiegu jej kariery zawodowej i sytuacji finansowej po zaistnieniu wypadku, nie dała asumptu do orzeczenia zgodnie z żądaniem. Zaproponowana kwota jest zdaniem apelującej na tyle niska, że nie powinna budzić wątpliwości, zwłaszcza, że „w istocie jej żądanie jest niższe od inflacji w tym okresie”. Bez względu na powyższe w ocenie powódki sąd w tym zakresie w ogóle nie dokonał oceny jej zeznań.

Powódka nie zgodziła się także z ustaleniem w zakresie liczenia terminu należnych odsetek dopiero od dnia wyrokowania. Podniosła, iż zgodnie z tezą wyroku Sądu Najwyższego z 8 lutego 2012 roku, V CSK 57/11, w razie wyrządzenia szkody czynem niedozwolonym odsetki należą się poszkodowanemu już od chwili zgłoszenia roszczenia o zapłatę odszkodowania, w tej bowiem chwili staje się, zgodnie z art. 455 k.c., wymagalny obowiązek spełnienia świadczenia odszkodowawczego. Rozmiar szkody, a tym samym wysokość zgłoszonego żądania, podlega weryfikacji w toku procesu, nie zmienia to jednak faktu, że chodzi o weryfikację roszczenia wymagalnego już w dacie zgłoszenia, a nie dopiero w dacie sprecyzowania kwoty i przedstawienia dowodów. Powołując się na wyrok SN, powódka wskazała, iż wbrew twierdzeniu sądu w niniejszej sprawie podstawą rozstrzygnięcia w zakresie odsetek winny być przepisy 455 k.c. i art. 817 § 1 k.c. w z. z art. 14 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, (...) i (...), a nie art. 481 § 1 k.c.

W ocenie powódki nietrafne i niesprawiedliwe jest także nieobciążenie interwenienta kosztami procesu. Podkreśliła, że (...) S.A. bardzo aktywnie uczestniczyło w procesie, przedkładając szereg pism procesowych, jak i formułując wnioski i pytania do świadków powódki na rozprawie, przy czym zwłaszcza w stosunku do jej osoby były formułowane pytania i zarzuty mające na celu wykazanie, że jest ona wyłącznie winna spowodowania wypadku. Jakkolwiek działania te nie przyniosły oczekiwanego skutku, to jednak były dla niej bardzo dojmujące i bardzo ciężko przeżyła te ataki, zainicjowane zresztą już w trakcie postępowania likwidacyjnego. Ponadto powódka wskazała, że interwenient uboczny formułował pisma procesowe o wiele obszerniejsze treściowo niż pisma procesowe pozwanej, co jej zdaniem świadczy o tym, że w tandemie jej przeciwników liderem raczej było (...) S.A., aniżeli pozwany pracodawca.

Wartość przedmiotu zaskarżenia w przypadku apelacji powódki określono na kwotę 61370 zł. Na rozprawie apelacyjnej Sąd Okręgowy dokonał jej sprawdzenia, ustalając, że wynosi ona 17580 zł.

Pozwana spółka nie zajęła żadnego stanowiska co do apelacji wniesionej przez interwenienta ubocznego. Jeśli chodzi natomiast o apelację powódki, wniosła o jej oddalenie w całości.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Niniejsza sprawa miała charakter szczególny o tyle, że rozstrzygnięcie sądu I instancji zamieszczone w punkcie I wyroku w wyraźny sposób naruszało prawo, na co jednak żadna ze skarżących stron nie zwróciła uwagi. Należy bowiem zauważyć już w tym miejscu, że Sąd Rejonowy wydał wyrok, w którym zasądził część dochodzonej przez powódkę od pozwanej spółki należności także od interwenienta ubocznego – podmiotu niebędącego w ogóle stroną procesu. Nie tylko więc, że sąd orzekł ponad żądanie pozwu (powódka nie domagała się zasądzenia na swoją rzecz jakichkolwiek kwot od Towarzystwa (...) S.A.), co jest działaniem niedopuszczalnym w świetle treści przepisu art. 321 § 1 k.p.c., ale i objął wyrokiem podmiot, który wprawdzie uczestniczył w procesie, jednak nie na prawach strony, wobec czego brak było możliwości zasądzenia dochodzonych kwot właśnie od niego.

W tym miejscu należy jednak przypomnieć, że zgodnie z treścią art. 378 § 1 k.p.c. sąd drugiej instancji rozpoznaje sprawę w granicach apelacji, w granicach zaskarżenia biorąc jednak z urzędu pod uwagę nieważność postępowania. Powyższy przepis określa przedmiotowy zakres rozpoznania sprawy przez sąd drugiej instancji w postępowaniu apelacyjnym. Zakres ten jest wyznaczony granicami apelacji nakreślonymi przez skarżącego. Granice apelacji są wyznaczane m.in. przez granice zaskarżenia, które są dla sądu drugiej instancji bezwzględnie wiążące. Oznacza to więc, że jeśli interwenient uboczny zaskarżył ów kuriozalny w jego przypadku wyrok w punkcie I wyłącznie co do kwoty 10.773,50 zł, to tylko w tym zakresie sąd II instancji mógł owo rozstrzygnięcie ocenić. Mimo więc że zasądzenie pozostałej kwoty 10.773,50 zł od interwenienta ubocznego nie było prawidłowe (co jest określeniem bardzo ogólnym), musiało ono jednak pozostać w mocy, wobec jego uprawomocnienia się. Zdaniem Sądu Okręgowego nie wystąpiła bowiem w niniejszej sprawie żadna z przesłanek stwierdzenia nieważności postępowania cywilnego, wymienionych w art. 379 k.p.c., co umożliwiłoby ingerencję w zaskarżone rozstrzygnięcie mimo jego niezaskarżenia.

W pozostałym, zaskarżonym zakresie należy natomiast przypomnieć, gdyż najwyraźniej Sąd Rejonowy w składzie wydającym wyrok takiego przypomnienia potrzebuje, że celem interwencji ubocznej w procesie cywilnym, regulowanej normami art. 76-83 k.p.c., jest umożliwienie wstąpienia do toczącego się procesu osobie trzeciej,

pozostającej poza procesem, ale zainteresowanej jego wynikiem dlatego, że zapadłe w nim orzeczenie może w jakimś zakresie dotknąć jej sfery prawnej. Interwenient uboczny jest więc uczestnikiem postępowania w szerokim znaczeniu, nie zyskując jednak statusu strony. W literaturze określa się go pomocnikiem i kontrolerem strony. Pomocnikiem, ponieważ czynnościami swoimi interwenient ma współdziałać ze stroną, do której przystąpił w celu uzyskania korzystnego dla niej rozstrzygnięcia sprawy. Kontrolerem, ponieważ interwenient uboczny dla ochrony własnego interesu prawnego może czuwać nad biegiem sprawy i kontrolować czy strona prowadzi należyłą obronę i zgłasza wszystkie przysługujące jej zarzuty przeciwko żądaniom i twierdzeniom strony przeciwnej oraz dowody na poparcie swoich twierdzeń a w razie potrzeby zgłaszać je za stronę, gdy ta nie prowadzi należytej obrony.

Instytucja interwencji ubocznej znajduje swoje uzasadnienie w istnieniu interesu prawnego osoby trzeciej w przystąpieniu do toczącego się już procesu po jednej ze stron. Źródłem interesu prawnego jest stosunek prawny łączący interwenienta ze stronami (lub stroną) toczącego się postępowania. Stosunek ten nie jest jednak przedmiotem procesu, do którego interwenient przystępuje, może stać się natomiast przedmiotem przyszłego sporu sądowego pomiędzy interwenientem, a którąś ze stron toczącego się postępowania. Osoba trzecia przystępuje zatem do toczącego się procesu w zamiarze udzielenia stronie pomocy w wygraniu sprawy. W ten sposób prewencyjnie interwenient dba o własny interes prawny, który został zagrożony lub naruszony (tak: T. Rowiński, *Interes prawny w procesie cywilnym i w postępowaniu nieprocesowym*, Warszawa 1971).

Jak więc z powyższego wynika i co należy jeszcze raz podkreślić, interwenient uboczny z chwilą wstąpienia do sprawy staje się podmiotem postępowania, niemniej nie jest stroną procesu (może się nią stać wyłącznie za zgodą dotychczasowych stron, w trybie określonym przepisem art. 83 k.p.c. – taka sytuacja, co niesporne, nie miała w niniejszej sprawie miejsca). Interwenient uboczny nie dochodzi w procesie żadnych praw własnych (poza przypadkiem interwencji ubocznej samoistnej art. 81 k.p.c.; zgłoszona w niniejszej sprawie interwencja uboczna nie miała jednak takiego charakteru; vide: m.in. Joanna Mucha „Charakter prawny interwencji ubocznej ubezpieczyciela w sprawie o odszkodowanie z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia OC wszczętej przeciwko ubezpieczonemu posiadaczowi pojazdu mechanicznego” w: *Prawo Asekuracyjne 1/2014*). Współdziałając ze stroną, do której przystąpił, interwenient pośrednio broni jedynie własnej sytuacji prawnej, na którą może mieć wpływ wygranie lub przegranie procesu przez tę stronę.

Skoro więc tak, brak było jakichkolwiek podstaw, by Sąd Rejonowy rozważał nie tylko możliwość zasądzenia w tym procesie jakiegokolwiek kwoty od interwenienta, ale i by badał treść stosunku prawnego, jaki połączył interwenienta z pozwaną spółką, tj. zawartej przez nich umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej pozwanej.

Rozstrzygnięcie zamieszczone w punkcie I. zaskarżonego wyroku – w zaskarżonym zakresie, tj. co do kwoty 10.773,50 zł wraz z ustawowymi odsetkami, zasądzonej od interwenienta ubocznego – jako całkowicie wadliwe wymagało więc korekty. Zdaniem Sądu Okręgowego jedynym rozstrzygnięciem, które w takiej sytuacji mogło zostać wydane było orzeczenie o uchyleniu wyroku w tym zakresie. Brak było bowiem podstaw do dokonywania zmiany wyroku, skoro przepis art. 386 § 1 k.p.c. stanowi, że „w razie uwzględnienia apelacji sąd drugiej instancji zmienia zaskarżony wyrok i orzeka co do istoty sprawy”. W tym przypadku nie było zaś przecież możliwe wydanie jakiegokolwiek orzeczenia „co do istoty sprawy”, skoro w toku postępowania przed Sądem Rejonowym nie zostało nigdy przez powódkę zgłoszone żądanie zasądzenia jakiegokolwiek należności na jej rzecz od interwenienta ubocznego. W powyższej sytuacji wyeliminowanie owego skrajnie naruszającego prawo rozstrzygnięcia mogło nastąpić wyłącznie poprzez jego uchylenie. O powyższym orzeczono w punkcie I. sentencji, stosując odpowiednio do tej – nieprzewidzianej przez ustawodawcę sytuacji – normę art. 386 § 3 k.p.c.

W pozostałym zakresie apelacja interwenienta podlegała dalszemu rozpoznaniu, jako że skarżący wniósł ją, działając także na rzecz pozwanej spółki. Ocenie sądu II instancji podlegało więc to czy istniały podstawy do zasądzenia od pozwanej na rzecz powódki tytułem zadośćuczynienia kwoty wyższej niż 10.773,50 zł wraz z odsetkami liczonymi od 7 grudnia 2017 roku.

Najdalej w tym zakresie zgłoszonym zarzutem apelacji był zarzut nieważności postępowania poprzez pozbawienie pozwanej możliwości obrony jej praw przez działanie sądu I instancji polegające na wydaniu wyroku bez merytorycznego uwzględnienia wniosku interwenienta o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego z zakresu bhp. Zarzut ten okazał się niezasadny. Należy bowiem zauważyć, iż żaden przepis Kodeksu postępowania cywilnego nie nakazuje sądowi uwzględniania wszystkich wniosków dowodowych każdej ze stron. Przeciwnie, ustawodawca pozostawia w tym zakresie sądowi swobodę, zezwalając – w art. 217 k.p.c. – na pomijanie wniosków dowodowych strony jeśli są spóźnione, powołane jedynie dla zwłoki albo jeśli okoliczności sporne zostały już w dostateczny sposób wyjaśnione. Jak w związku z tym przyjmuje się w orzecznictwie, odmowa przeprowadzenia dowodów powołanych przez stronę nie stanowi pozbawienia jej możliwości obrony swych praw, powodującego nieważność postępowania. Może tylko – w zależności od okoliczności – stanowić uchybienie procesowe mogące mieć istotny wpływ na wynik sprawy (tak: wyrok Sądu Najwyższego z 23 lipca 2008 r., III CSK 87/08).

Odnosząc omawiany zarzut do okoliczności tej konkretnej sprawy należy więc wskazać, że przed zamknięciem rozprawy Sąd Rejonowy istotnie nie wypowiedział się w żaden sposób co do zgłoszonego przez interwenienta ubocznego wniosku o przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego z zakresu bhp, tj. w szczególności nie wydał postanowienia o pominięciu czy oddaleniu tego wniosku dowodowego. Uchybienie to usunął jednak w pisemnym uzasadnieniu wyroku, wskazując, że „nie było wystarczającego materiału dowodowego, by zlecić taką opinię, brak było dokumentacji technicznej maszyny, sama maszyna została wymieniona, a w postępowaniu powypadkowym brakło ustaleń w tym zakresie, więc dowód ten był zbędny dla niniejszego procesu”. Powyższą konstatację, choć zwięźle uzasadnioną, Sąd Okręgowy uznaje za w pełni prawidłową w świetle okoliczności sprawy. Trzeba bowiem przypomnieć, że wniosek o przeprowadzenie omawianego dowodu został zgłoszony w piśmie procesowym interwenienta ubocznego z 21 sierpnia 2015 r., stanowiącym zgłoszenie interwencji, gdzie na stronie drugiej pisma (k. 69 akt sprawy) wskazano, iż interwenient wnosi o przeprowadzenie dowodu z „pisemnej opinii biegłego z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy – na okoliczność ustalenia przyczyn oraz przebiegu zdarzenia szkodowego z dnia 15 listopada 2012 roku, a zwłaszcza wyjaśnienia, czy powódka A. B. (1) jest sprawczynią tego wypadku bądź też przyczyniła się w jakikolwiek sposób do powstania rzeczzonego zdarzenia, a jeżeli tak, to w jaki sposób i w jakim stopniu, bądź określenia, czy winę za przedmiotowy wypadek przy pracy ponosi pozwana spółka jako pracodawca i ewentualnie dłaczego”. Już po dosłownym przytoczeniu treści omawianego wniosku dowodowego można, zdaniem sądu II instancji, dojść do przekonania, że jako niekonkretny powinien on być zostać oceniony jako nieprzydatny dla wyjaśnienia okoliczności sprawy, a nawet jako powołany wyłącznie dla zwłoki. Interwenient nie wyjaśnił bowiem w jaki sposób jego zdaniem i – co istotniejsze – w oparciu o jakie dokumenty biegły miałby się wypowiedzieć na wskazywane okoliczności. Powołanie biegłego może przy tym nastąpić tylko wtedy, gdy zachodzi „wypadek wymagający wiadomości specjalnych” (art. 278 § 1 k.p.c.). Wnioskujący nie wyjaśnił zaś jakie wiadomości specjalne, których nie posiada sąd pracy, miałby posiadać biegły z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie wskazał również w oparciu o jaki materiał dowodowy biegły ów miałby się wypowiedzieć. Tymczasem jak słusznie wskazał sąd I instancji w uzasadnieniu wyroku, w aktach sprawy nie było wystarczającego materiału dowodowego, by zlecić sporządzenie takiej opinii, w tym w szczególności brak było dokumentacji technicznej maszyny, przy obsłudze której doszło do wypadku (żadna ze stron nie złożyła takiej dokumentacji jako dowodu do akt sprawy), a sama maszyna została wymieniona – maszynę, przy obsłudze której doszło do wypadku zastąpiono nową, o czym zeznawali świadkowie, w tym mistrz zmianowy J. W.. Co za tym idzie, nieprzeprowadzenie omawianego dowodu należało uznać za czynność procesowo w pełni prawidłową, podjętą przy uwzględnieniu ciężącego na sędzię obowiązku czuwania nad sprawnością prowadzonego postępowania i przeciwdziałania jego przewlekłości (art. 6 § 1 k.p.c.). Tym bardziej brak było też podstaw, by – o co wnosił skarżący w apelacji – przeprowadzić omawiany dowód na etapie postępowania apelacyjnego.

Kolejnym zarzutem apelacji interwenienta, odnoszącym się do naruszenia przepisów proceduralnych był zarzut naruszenia art. 233 k.p.c. poprzez dokonanie przez Sąd Rejonowy dowolnej oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego i przyjęcie, że A. B. (1) nie przyczyniła się do powstania szkody oraz, że materiał ten uzasadniał przyznanie jej zadośćuczynienia w zasadzonej wysokości (interwenient nie zakwestionował wysokości ustalonego odszkodowania,

poza zarzuceniem, że zasądzona kwota powinna zostać obniżona o 50% wobec przyczynienia się powódki do powstania szkody w takim właśnie stopniu).

Odnosząc się do powyższego, należy rozpocząć od wskazania, że w polskiej procedurze cywilnej obecnie obowiązuje model apelacji pełnej, przyznający sądowi odwoławczemu pełne prawo merytorycznego badania sprawy (w granicach zaskarżenia). Sąd ten nie ma jednak obowiązku ponawiania postępowania dowodowego; przeciwnie, może w całości podzielić ustalenia faktyczne i wnioski wyprowadzone przez sąd I instancji, jeśli uważa je za trafne. Tak też uczynił Sąd Okręgowy orzekający w niniejszej sprawie, uznając, że Sąd Rejonowy co do zasady w prawidłowy sposób ustalił jej stan faktyczny, wobec czego ustalenia te w całości sąd II instancji przyjął jako własne.

Odnosząc się zaś do zarzutu naruszenia przepisu art. 233 k.p.c. (skarżący nie określił, o którą z dwóch norm przywołanego artykułu mu chodzi, wydaje się jednak, że miał na myśli normę art. 233 § 2 k.p.c.), to - jak jednolicie przyjmuje się w orzecznictwie - jeżeli z określonego materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały się wysnuć wnioski odmienne. Tylko w przypadku, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami lub gdy wnioskowanie sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo-skutkowych, to przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona (tak m.in. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 27 września 2002 r., II CKN 817/00). Trzeba zarazem zaakcentować, że zarzucenie naruszenia zasady swobodnej oceny dowodów może polegać tylko na podważeniu podstaw tej oceny z wykazaniem, że jest ona rażąco wadliwa lub oczywiście błędna (por. wyrok Sądu Najwyższego z 15 kwietnia 2004 roku, sygn. akt IV CK 274/03). Skuteczne postawienie zarzutu naruszenia przez sąd przepisu art. 233 § 1 k.p.c. wymaga więc wykazania, że sąd uchybił zasadom logicznego rozumowania lub doświadczenia życiowego, to bowiem może być jedynie przeciwstawione uprawnieniu sądu do dokonywania swobodnej oceny dowodów. (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 7 czerwca 2006 roku, sygn. akt I ACA 1407/05). W szczególności skarżący powinien wskazać, jakie kryteria oceny naruszył sąd przy ocenie konkretnych dowodów, uznając brak ich wiarygodności i mocy dowodowej lub niesłuszne im je przyznając (tak: Sąd Najwyższy m. in. w orzeczeniach z: 23 stycznia 2001 r., IV CKN 970/00; 12 kwietnia 2001 r., II CKN 588/99; 10 stycznia 2002 r., II CKN 572/99). Na płaszczyźnie procesowej, skuteczność zarzutu dokonania przez sąd I instancji błędnych ustaleń faktycznych uzależniona jest od wykazania, iż sąd ten wadliwie ocenił zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, a tym samym naruszył art. 233 § 1 k.p.c.

Dla skuteczności zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. nie wystarcza zatem stwierdzenie o wadliwości dokonanych ustaleń faktycznych, odwołujące się do stanu faktycznego, który w przekonaniu apelującego odpowiada rzeczywistości. Konieczne jest tu wskazanie przyczyn dyskwalifikujących postępowanie sądu w tym zakresie. W szczególności wnoszący apelację powinien wskazać, jakie kryteria oceny naruszył sąd przy ocenie dowodów, uznając brak ich wiarygodności i mocy dowodowej lub niesłuszne im je przyznając.

W niniejszej sprawie zdaniem sądu II instancji pozwanej nie udało się podważyć ustaleń poczynionych przez Sąd Rejonowy. Sąd ten wprawdzie nie wyjaśnił dlaczego poczynił określone ustalenia w oparciu o takie a nie inne dowody (szczegółowo przywoływane przy każdym kolejnym fragmencie ustaleń stanu faktycznego), jednak także apelujący nie wyjaśnił w oparciu o jakie dowody sąd powinien był jego zdaniem dokonać innych ustaleń. W apelacji (stanowiącej notabene w dużej części dosłowne powtórzenie pisma procesowego stanowiącego zgłoszenie interwencji ubocznej) ograniczył się bowiem do powołania się na bliżej nieokreślone dokumenty, „tak zgromadzone w aktach szkodowych, jak też przedłożonych do dyspozycji sądu orzekającego przez obie strony sporu”. Z kolei w dalszej części apelacji odwołano się do „metodologii postępowania w analogicznych sytuacjach, przedstawionych przez pozwaną interweniującemu Towarzystwu w toku likwidacji szkody”, także nie wyjaśniając o jaki dokument (jaką „metodologię”) chodzi. Tymczasem zdaniem Sądu Okręgowego w oparciu o te dowody z dokumentów, które znajdują się w aktach sprawy i aktach szkodowych interwenienta ubocznego, a także w oparciu o przeprowadzone dowody z zeznań świadków – niezakwestionowane przez żadną ze stron co do ich miarodajności – można było dokonać tylko takich ustaleń, jakie poczynił sąd I instancji. Co za tym idzie, brak było obecnie podstaw do skutecznego ich

kwestionowania, zwłaszcza w taki sposób w jaki uczynił to interwenient, który ograniczył się do przepisania swojego stanowiska procesowego wyrażonego na początkowym etapie sporu, bez merytorycznego odniesienia się do tego, co wydarzyło się w toku procesu. Na marginesie należy jednak zauważyć, że tak w aktach sprawy, jak i w dołączonych do nich aktach postępowania z likwidacji szkody brak jest dokumentu, który można byłoby uznać za „metodologię postępowania” w takich sytuacjach jak ta, w której w dniu 15 listopada 2012 roku doszło do wypadku z udziałem powódki. Z przeprowadzonych dowodów z przesłuchania świadków wynika natomiast jasno, że nie tylko nie istniał zakaz wykonywania przez osoby pracujące przy stole (jak w feralnym dniu A. B.) czynności przy maszynie – żołądkarce w sytuacji, gdy ta się zapychała, ale wręcz oczekiwano, że to właśnie ci pracownicy będą samodzielnie przepychać maszynę, tak by cały proces patroszenia i czyszczenia przywiezionego drobiu przebiegał sprawnie. W tym zakresie należy odwołać się w szczególności do zeznań świadka K. R. (2), zatrudnionej w pozwanej spółce jako brygadzystka. Zeznała ona bowiem, że te maszyny (żołądkarki) często się zapychały i miało to miejsce także w dniu, w którym doszło do wypadku. Świadek ta wskazała również, że to do powódki należało w takiej sytuacji przepychanie maszyny i była ona do tego przeszkolona. Świadek zeznała bowiem wprost (k. 176 akt sprawy): „Co do zasady przy stole powinny pracować dwie osoby, wtedy pracowała ta powódka a drugiej osoby nie pamiętam. Ona stała przy stole z tej strony gdzie miała za zadanie tej maszyny pilnować. Powódka była przeszkolona i doświadczona przy pracy z tą maszyną, ponieważ tam nie przeznaczano do pracy osób, które się na tym nie znały. (...) Dlatego do tej maszyny były osoby przeszkolone, ponieważ było tam niebezpiecznie włożyć rękę.” Dalej K. R. zeznała również: „Powódka miała stać przy stole i pilnować pracę żołądkarki oraz procesu produkcyjnego. Jak maszyna staje to różnie, albo ja sama tego powinnam doglądać, albo powódka. Podchodząc do maszyny w celu jej oczyszczenia powódka nie naruszyła swoich obowiązków.” Zdaniem sądu II instancji z zeznań tych wynika więc jasno, że brak jest podstaw, by formułować takie twierdzenia jak te zawarte w apelacji, tj. że A. B. bezpodstawnie „opuściła swoje miejsce pracy, aby udrozić jedną z żołądkarek, pomimo iż nie otrzymała takiego polecenia od swojego przełożonego”. Z zeznań ówczesnej bezpośredniej przełożonej powódki, co do których brak jest podstaw, by je kwestionować (nie wskazywał na to również skarżący) wynika bowiem, że polecenie to miało charakter niejako permanentny, gdyż udrażanie maszyny należało do stałych obowiązków A. B.. Brak jest też podstaw, by twierdzić, jak czyni to apelujący, że powódka „prawdopodobnie przycisnęła nie ten przycisk, który nacisnąć należało, albo też przyciskała go w nieodpowiedni sposób. Bez wątplenia uszkodzenia nie włączyła również przycisku awaryjnego”. Z zeznań świadka J. W., ówczesnego mistrza zmianowego u pozwanej, i z treści sporządzonej przez niego na potrzeby postępowania powypadkowego notatki służbowej wynika bowiem, że poprzedni mistrz zmianowy dokonał odłączenia istotnego zabezpieczenia maszyny, nie informując o tym nikogo. Tymczasem, gdyby zabezpieczenie to było włączone, otwarcie przez powódkę klapy unieruchomiłoby maszynę i niewątpliwie nie doszłoby do wypadku, nawet gdyby – choć brak jest podstaw, by twierdzić, że tak było, bowiem w aktach sprawy nie ma to jakichkolwiek dowodów – powódka przycisnęła niewłaściwy przycisk lub przycisnęła go w niewłaściwy sposób. Co za tym idzie, Sąd Rejonowy prawidłowo ustalił tak same podstawy odpowiedzialności pozwanej spółki, jak i to, że powódka w żaden sposób nie przyczyniła się do powstania szkody.

W tym miejscu Sąd Okręgowy pragnie nadmienić, że Sąd Rejonowy prawidłowo przyjął również, że odpowiedzialność pozwanej kształtuje się na zasadzie ryzyka, wyrażonej w art. 435 k.p.c. Prawidłowo uznał też, że nie zaistniała żadna z okoliczności egzoneracyjnych, pozwalających pozwanej na zwolnienie się z tej odpowiedzialności. Nie wyprowadził jednak żadnego wniosku z poczynionego przez siebie prawidłowego ustalenia, że pozwana spółka w czasie gdy doszło do wypadku przy pracy nie była pracodawcą powódki, a tylko pracodawcą użytkownikiem. Powyższe wprawdzie nie miało żadnego praktycznego znaczenia dla rozstrzygnięcia, jednak warto jest zauważyć, że podstawowym aktem prawnym jaki powinien być mieć zastosowanie przy ustalaniu odpowiedzialności pozwanej była w związku z tym ustawa z 9 lipca 2003 roku o zatrudnianiu pracowników tymczasowych (Dz.U. z 2003 r., nr 166, poz. 1608 z późn. zm.). W przepisie art. 14 ust. 2 określa ona bowiem prawa i obowiązki pracodawcy użytkownika, którym w listopadzie 2012 roku była dla A. B. (1) spółka (...). W przepisie tym mowa jest o tym, że pracodawca użytkownik wykonuje obowiązki i korzysta z praw przysługujących pracodawcy, w zakresie niezbędnym do wykonywania pracy z udziałem pracownika tymczasowego (ust. 1). Ponadto jest on obowiązany m.in. zapewnić pracownikowi tymczasowemu bezpieczne i higieniczne warunki pracy w miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy tymczasowej (ust. 2 pkt 1). Z tej ostatniej regulacji należy więc wyprowadzić istnienie ogólnej, opartej o przepisy kodeksu cywilnego, odpowiedzialności takiego pracodawcy użytkownika za powstanie po stronie pracownika szkód spowodowanych przebiegiem procesu pracy, w

tym np. szkód spowodowanych ruchem przedsiębiorstwa, w przypadku których podstawę odpowiedzialności tegoż przedsiębiorstwa będzie stanowił przepis art. 435 k.p.c. (tak też Sąd Najwyższy w wyroku z 10 kwietnia 2014 r., sygn. akt I PK 243/13).

Przechodząc do oceny ostatniej grupy zarzutów apelacji interwenienta ubocznego, należy przypomnieć, że odnosiły się one do niewłaściwego ustalenia wysokości przysługującego powódce zadośćuczynienia. Z jednej strony apelujący zarzucił wygórowaną jego wysokość, abstrahującą od rozmiarów stwierdzonego u powódki uszczerbku na zdrowiu, z drugiej - całkowite pominięcie przy orzekaniu faktu uzyskania przez A. B. jednorazowego odszkodowania z ZUS. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, w ocenie sądu brak było podstaw do dokonywania w tym konkretnym przypadku pomniejszania żadanego zadośćuczynienia o wypłaconą A. B. przez ZUS kwotę 10.560 zł, odpowiadającą należności za piętnastoprocentowy uszczerbek na zdrowiu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w związku z przebyтым wypadkiem i jego skutkami powódka doznała szkody majątkowej, której wysokości w toku niniejszego procesu nie była jednak w stanie udowodnić, w związku z czym tytułem rekompensaty sąd zasądził z tego tytułu na jej rzecz wyłącznie kwotę 2.420 złotych. Przyznana powódce przez ZUS suma nie mogła być więc w tym konkretnym przypadku traktowana zdaniem Sądu Okręgowego jako quasi-zadośćuczynienie, a raczej odszkodowanie, służące temu, by powódka mogła podjąć działania zmierzające do przyspieszenia procesu swojego leczenia i rehabilitacji, bez potrzeby oczekiwania wyłącznie na przysługujące jej świadczenia finansowane ze środków publicznych.

Z kolei jeśli chodzi o ustalenie wysokości zadośćuczynienia na poziomie 40.000 zł, należy zwrócić uwagę, że Sąd Rejonowy w pisemnym uzasadnieniu wyroku wyjaśnił, jakimi względami się kierował, ustalając należność na tym a nie innym poziomie. Odniósł się w szczególności do wysokości ustalonej w roku 2017 w województwie (...) (a więc województwie, w którym mieszka powódka) przeciętnej płacy brutto w przetwórstwie przemysłowym, zwracając uwagę, że przyznana A. B. suma stanowi nieco ponad dziewięciokrotność takiego wynagrodzenia. Sumy tej nie można więc w tym kontekście zdaniem sądu II instancji uznać za wygórowaną, biorąc pod uwagę także inne okoliczności sprawy. Pomijając budzące wątpliwości z punktu widzenia zasady równouprawnienia kobiet i mężczyzn wyjaśnienie Sądu Rejonowego, jakoby kwota ta miała rekompensować powódce „ograniczenia w pełnieniu roli żony i matki”, sprowadzające się jego zdaniem do „niemożności dokonywania prac domowych, zakupów czy współuczestniczeniu w zabawach ruchowych z dziećmi”, należałoby zaakcentować raczej fakt, że w czasie wypadku A. B. (1) była matką dwojga bardzo małych dzieci – jak wynika z odpisów ich aktów urodzenia złożonych do akt ZUS, jedno z nich urodziło się we wrześniu 2011 roku, zaś drugie w lipcu 2008 r., co oznacza, że w dacie wypadku jedno miało nieco ponad rok, zaś drugie – nieco ponad trzy lata. Przebyty wypadek i jego następstwa wiązały się zaś, co wykazano w toku procesu, z koniecznością częstego leczenia powódki, także szpitalnego, a także rehabilitacji z powodu znacznego początkowo ograniczenia sprawności jej wiodącej kończyny. Niezależnie więc od rozumienia „roli żony i matki”, a nawet przy przyjęciu, że A. B. (1) pozostaje w związku, w którym relacje między małżonkami mają charakter partnerski i oboje małżonkowie po równo dzielą się wszystkimi obowiązkami (na taki charakter relacji wskazywał w swoich zeznaniach mąż powódki), nie sposób było w takiej sytuacji nie dostrzec, że czas najbardziej intensywnego leczenia powódki był zarazem czasem, w którym jej dzieci, z racji swego wieku, najbardziej potrzebowały opieki obojga rodziców, a więc również matki. Powódka zaś nie tylko nie mogła jej w pełnym zakresie osobiście sprawować, ale była wręcz oddzielana od dzieci na czas hospitalizacji i rehabilitacji. Powyższe musiało rzutować na ocenę wysokości przyznanego jej zadośćuczynienia, które zdaniem sądu II instancji zostało ustalone przez Sąd Rejonowy w granicach nieprzekraczających obowiązujących w tej mierze, wypracowanych przez orzecznictwo i doktrynę zasad.

W apelacji interwenienta ubocznego wskazano nadto, iż dotyczy ona również zaskarżenia wyroku w jego punktach od IV do VIII, tj. „w zakresie w jakim obciążają pozwaną obowiązkiem zwrotu na rzecz powódki kosztów procesu, w tym częściowo kosztów zastępstwa procesowego, rozstrzygają o kosztach sądowych i obowiązku ich zwrotu, a także o wysokości wynagrodzenia adwokackiego należnego pełnomocnikowi powódki ustanowionemu dlań z urzędu od Skarbu Państwa.” Skarżący w uzasadnieniu apelacji nie przytoczył jednak jakichkolwiek argumentów na uzasadnienie apelacji w tym zakresie. Brak jest w apelacji choćby jednego zdania, z którego wynikałoby dłaczego dokładnie interwenient uboczny uważa, że zaskarżone rozstrzygnięcia są wadliwe. Sąd Okręgowy zaś, mając na uwadze, że rozstrzygnięcia o kosztach procesu zamieszczone przez Sąd Rejonowy w punktach VI i VII wyroku zostały następnie

przez ten sąd sprostowane, a od nowych rozstrzygnięć żaden z uczestników postępowania nie złożył zażalenia, nie widział w takiej sytuacji podstaw, by ingerować w treść tych rozstrzygnięć. W pozostałym zakresie także nie dopatrywał się nieprawidłowości, mając także na względzie fakt, iż żadna z wniesionych apelacji nie doprowadziła do istotnej zmiany wyroku, mogącej mieć wpływ na sposób rozliczenia kosztów procesu. Odpowiedzialność strony pozwanej z tytułu roszczeń głównych nie uległa bowiem co do zasady zmianie, a korekty dotyczyły tylko zasądzenia należności od niebędącego stroną interwenienta oraz rozstrzygnięcia o odsetkach, nie branych pod uwagę przy ustalaniu wartości przedmiotu sporu (art. 20 k.p.c.).

W zakresie orzeczenia zamieszczonego w punkcie IV sentencji należy zaś wskazać, że jeśli chodzi o koszty związane z interwencją uboczną, zasadą – wyrażoną w art. 107 k.p.c. – jest, że interwenient uboczny, do którego nie mają zastosowania przepisy o współuczestnictwie jednolitym, nie zwraca kosztów przeciwnikowi strony, do której przystąpił. Sąd może jednak przyznać od interwenienta na rzecz wygrywającego sprawę przeciwnika strony, do której interwenient przystąpił, zwrot kosztów wywołanych samoistnymi czynnościami procesowymi interwenienta. Sąd może także przyznać interwenientowi koszty interwencji od przeciwnika obowiązującego do zwrotu kosztów. Jak z powyższego wynika, apelujący mógł domagać się w tym przypadku od powódki wyłącznie przyznania kosztów, gdyby mogła ona zostać potraktowana jako osoba „obowiązana do zwrotu kosztów”. Koszty te ustawodawca określił przy tym jako „koszty interwencji”, a więc związane z wniesieniem i popieraniem interwencji w toku procesu. Mając to na uwadze, należy zauważyć, że powódka co do zasady została uznana przez Sąd Rejonowy za stronę wygrywającą proces w przeważającym zakresie (co do około 70%). Oznaczało to konieczność zasądzenia na jej rzecz, a nie od niej kosztów procesu, o czym sąd I instancji orzekł w punkcie V. sentencji wyroku. Nie zachodziła więc podstawa do orzekania o zwrocie kosztów interwencji, wobec czego zaskarżenie rozstrzygnięcia w tym zakresie nie miało podstaw.

Co za tym idzie, w punkcie III wyroku na podstawie art. 385 k.p.c. apelację interwenienta ubocznego w pozostałym zakresie oddalono.

Jeśli chodzi o apelację wniesioną przez działającego na rzecz powódki pełnomocnika ustanowionego z urzędu, to jej omawianie także należy rozpocząć od przypomnienia pewnych kwestii o charakterze podstawowym.

Zgodnie z treścią przepisu art. 368 § 1 k.p.c. apelacja powinna czynić zadość wymaganiom przewidzianym dla pisma procesowego, a ponadto zawierać: oznaczenie wyroku, od którego jest wniesiona, ze wskazaniem, czy jest on zaskarżony w całości czy w części (pkt 1), zwięzłe przedstawienie zarzutów (pkt 2), uzasadnienie zarzutów (pkt 3), powołanie, w razie potrzeby, nowych faktów i dowodów oraz wykazanie, że ich powołanie w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji nie było możliwe albo że potrzeba powołania się na nie wynika później (pkt 4) oraz wnioski o zmianę lub o uchylenie wyroku z zaznaczeniem zakresu żądanej zmiany lub uchylenia (pkt 5). Wynika z tego, że środek zaskarżenia ma być tak sformułowany, aby nie budził wątpliwości co do jego istotnych elementów, mających wpływ na orzeczenie sądu drugiej instancji. Temu właśnie służą wymagania apelacji objęte art. 368 § 1 pkt 1 i 5 k.p.c., które odnieść należy do art. 378 k.p.c., zgodnie z którym sąd drugiej instancji rozpoznaje sprawę w granicach zaskarżenia. Należy mieć na uwadze, że punkt 5 powołanego artykułu pozostaje w ścisłym związku z jego punktem 1. Jeśli strona skarży wyrok w całości i domaga się jego zmiany lub uchylenia, to znany jest zarówno zakres jego zaskarżenia, jak i zakres żądanej zmiany lub uchylenia. Natomiast zaskarżenie wyroku w części powoduje konieczność wyjaśnienia zakresu zaskarżenia we wniosku apelacyjnym (tak: Sąd Najwyższy w postanowieniu z 8 marca 2018 roku, sygn. akt II PZ 2/18). W tej sytuacji strona skarżąca, zwłaszcza reprezentowana przez fachowego pełnomocnika, nie tylko powinna wyartykułować zakres żądanej zmiany, proponowaną jej treść w sposób odpowiadający technice redagowania sentencji orzeczeń przez sąd, ale i wskazać wprost, które punkty wyroku zaskarża. Sąd rozpoznający sprawę nie może bowiem domniemywać, jakie jest żądanie strony. W szczególności taka sytuacja nie powinna mieć miejsca w przypadku zastępowania strony przez pełnomocnika będącego adwokatem, do którego należało precyzyjne sformułowanie roszczenia i który z racji wykonywanego zawodu powinien posiadać umiejętności wymagane do zadośćuczynienia temu żądaniu.

Odnosząc to do apelacji złożonej w niniejszej sprawie w imieniu powódki przez działającego na jej rzecz pełnomocnika, należy zauważyć, iż pełnomocnik ten wskazał, iż zaskarża wyrok „w części oddalającej powództwo, tj. ponad zasądzoną

na rzecz powódki kwotę 42420 zł łącznie (pkt I i II wyroku), a także w zakresie odsetek od zasądzonych kwot w okresie od dnia zgłoszenia szkody do dnia 7 grudnia 2017 roku, a także w zakresie nie obciążenia powódki kosztami powstałymi po stronie interwenienta (pkt IV wyroku), a nadto co do kosztów postępowania w zakresie nieobciążającym pozwaną i w zakresie obciążającym powódkę”.

W ocenie Sądu Okręgowego z tak sformułowanej apelacji nie sposób jest wywieść innych wniosków, aniżeli takie, że wyrok został zaskarżony w zakresie rozstrzygnięć zamieszczonych w jego punktach I, II i IV. Nie jest rzeczą sądu domniemywanie jaka była intencja strony skarżącej, zwłaszcza gdy jest ona reprezentowana przez, w każdym razie formalnie, profesjonalnego pełnomocnika. Także fakt, iż działający pełnomocnik jest ustanowiony z urzędu nie ma w tym przypadku żadnego znaczenia, gdyż przepisy k.p.c. nie różnicują pełnomocników pod względem źródła ich umocowania do działania w sprawie. Należy jednak zauważyć, że pełnomocnik powódki, dopytywany na rozprawie apelacyjnej o zakres wniesionej przez siebie apelacji, oświadczył jednoznacznie, że zaskarża wyrok w jego punktach I i II, nie wskazując bynajmniej, że skarży go w punkcie III, oddalającym powództwo. Dalej wyjaśnił też, że nie zaskarża wyroku w punkcie IV, oświadczając, że w tym zakresie musiała zająć pomyłką. Zamiast tego wskazał, że zaskarża również punkt VII wyroku.

W ocenie Sądu Okręgowego, przy tak jednoznacznym wskazaniu przez pełnomocnika, że zaskarża punkty I i II wyroku, zaś nie zaskarża punktu III, brak było podstaw do badania zasadności orzeczenia w zakresie, w którym powództwo A. B. (1) o zapłatę odszkodowania ponad zasądzoną kwotę 2420 złotych zostało oddalone. Jeszcze raz należy bowiem podkreślić, iż sąd odwoławczy jest związany granicami złożonej apelacji, które określa skarżąca strona, nie zaś sam sąd. Sąd nie ma też obowiązku domniemywania zaskarżenia w oparciu o uzasadnienie apelacji, jeśli w jej zasadniczej części jednoznacznie wskazano jaki jest zakres zaskarżenia. Powyższe oznaczało konieczność zbadania zasadności rozstrzygnięcia zamieszczonego w zaskarżonych punktach I i II wyroku, wyłącznie w zakresie w jakim Sąd Rejonowy ustalił w nim datę początkową naliczania odsetek ustawowych na rzecz powódki na dzień 7 grudnia 2017 roku, tj. na dzień następny po dniu wydania wyroku.

W tym zakresie w pisemnym uzasadnieniu wyroku Sąd Rejonowy wskazał wyłącznie, że swoje rozstrzygnięcie oparł o normę art. 481 § 1 k.p.c., „mając na uwadze to, że proces chorobowy i krzywda powódki były rozciągnięte w czasie oraz nieustalone definitywnie w chwili zgłoszenia szkody pozwanej”. Dalej wyjaśnił, że uznał, iż „data wyrokowania stanowić będzie określony stan rzeczy co do zakresu szkody i krzywdy, stąd też wymagalność roszczenia następuje na tę datę i w opóźnieniu pozwana i ubezpieczyciel pozostawać będą od dnia kolejnego”.

Abstrahując od sposobu formułowania myśli przez Sąd Rejonowy, mocno utrudniającego (w toku lektury całego uzasadnienia) zorientowanie się przez czytającego, w tym także Sąd Okręgowy, jakie konkretne względy miał on na uwadze, należy zauważyć, iż jeśli chodzi o zasadę zasądzania odsetek od należności przyznawanych w oparciu o przepisy art. 444-446 Kodeksu cywilnego, to w orzecznictwie występowały dotychczas dwa rozbieżne stanowiska. Początkowo, mniej więcej do lat 80-tych ubiegłego wieku odsetki od zadośćuczynienia były przyznawane z uwzględnieniem daty wezwania dłużnika do zapłaty. W latach 90-tych, z uwagi na hiperinflację, pojawiły się poglądy odstępujące od powyższej reguły. Wówczas powstało bowiem zagrożenie, że przy znacznie podwyższonej wysokości odsetek ustawowych, przyznanie świadczenia z ustawowymi odsetkami już od dnia wezwania do zapłaty, doprowadzałoby do nieuzasadnionego uprzywilejowania wierzyciela kosztem dłużnika. Dlatego też zaczęto przyjmować, że zasądzenie odszkodowania według cen z daty wyrokowania lub zadośćuczynienia w wysokości według stanu rzeczy istniejącego w chwili zamknięcia rozprawy, może uzasadniać przyznanie odsetek dopiero od tej daty. Względy te z czasem utraciły jednak aktualność, ponieważ wysokość odsetek ustawowych uległa znacznemu obniżeniu. Dlatego w ostatnim czasie w orzecznictwie SN zdecydowanie przyjmuje się, że zadośćuczynienie przysługuje z odsetkami od dnia opóźnienia, czyli wezwania do zapłaty (art. 445 i art. 481 § 1 k.c.), a nie od dnia jego zasądzenia (tak: wyrok Sądu Najwyższego z 14 stycznia 2011 r., I PK 145/10 i powołane tam orzecznictwo). Inną kwestią jest natomiast to, że w zależności od okoliczności sprawy może okazać się, że sąd ustali, iż zadośćuczynienie w rozmiarze odpowiadającym sumie dochodzonej przez powoda należy się dopiero od dnia wyrokowania, odsetki mogą w takim przypadku należeć się dopiero od dnia wyrokowania (tak: wyrok Sądu Najwyższego z 18 lutego 2011 r., I CSK 243/10 oraz wyrok Sądu Najwyższego z 4 listopada 2008 r., II PK 100/08). Tak więc w zależności od okoliczności sprawy

terminem, od którego należą się odsetki za opóźnienie w zapłacie zadośćuczynienia za krzywdę, może być dzień poprzedzający wyrokowanie lub dzień tego wyrokowania.

W niniejszej sprawie zdaniem sądu II instancji nie wystąpiły jednak okoliczności uzasadniające zasądzenie odsetek dopiero od dnia wyrokowania, a nie od daty wcześniejszej. Powódka domagała się bowiem w pozwie ich przyznania początkowo od dnia wypadku, tj. od dnia 15 listopada 2012 r. (vide: pismo procesowe z 24.02.2015 r., k. 34 akt sądowych), by następnie, pismem procesowym z 11 maja 2016 r. złożonym w jej imieniu przez ustanowionego dlań pełnomocnika, określić, że „odsetki ustawowe od wskazanych kwot winny być liczone od dnia zgłoszenia szkody”. Identycznym sformułowaniem posłużył się obecnie pełnomocnik powódki w apelacji, w której domagał się zasądzenia na rzecz swojej mandantki odsetek liczonych „od dnia zgłoszenia szkody”, nie precyzując jaki dzień ma na myśli. W tej sytuacji, mając na uwadze fakt, że pełnomocnik nie cofnął jednocześnie pozwu, w zakresie, w którym powódka określiła, że domaga się zasądzenia odsetek od 15 listopada 2012 roku, sąd II instancji uznał, iż ta właśnie data jest traktowana przez stronę jako „dzień zgłoszenia szkody”, od której powinny jej zdaniem zostać zasądzone odsetki.

Odnosząc powyższe do ustalonego w sprawie jej stanu faktycznego, należy jednak zauważyć, że ze zgromadzonych w aktach, w tym w szczególności w aktach szkodowych ubezpieczyciela, dokumentów wynika, że w dniu 23 maja 2014 r. do pozwanej spółki wpłynęło wystosowane przez A. B. (1) wezwanie do zapłaty na jej rzecz odszkodowania i zadośćuczynienia za skutki wypadku przy pracy z 15 listopada 2012 r., w łącznej wysokości 90.000 zł (a więc wyższej niż dochodzonej w procesie). W wezwaniu tym powódka zakreśliła termin na spełnienie jej żądań na dzień 5 czerwca 2014 r.

Zdaniem Sądu Okręgowego w dacie doręczenia wskazanego wezwania do zapłaty, sytuacja powódki związana ze skutkami przebytego przez nią wypadku była już ustabilizowana na tyle, że mogła ona ustalić tak rozmiar doznanej przez siebie szkody majątkowej i niemajątkowej. Ustaleń takich mogła też dokonać pozwana spółka. Co za tym idzie, w oparciu o przepisy art. 455 k.c. w zw. z art. 481 § 1 k.c., datę początkową należnych A. B. odsetek należało ustalić na dzień następny po upływie wyznaczonego przez powódkę w wezwaniu do zapłaty terminu, tj. na dzień 6 czerwca 2014 roku. W tej sytuacji, w punkcie II wyroku Sąd Okręgowy zmienił wyrok Sądu Rejonowego w zaskarżonych punktach I i II w ten sposób, że datę początkową naliczania odsetek ustawowych za opóźnienie określił na dzień 6 czerwca 2014 roku, zamiast – jak uczynił to Sąd Rejonowy – na dzień 7 grudnia 2017 roku. Dodatkowo, w związku ze zmianą przepisów Kodeksu cywilnego odnoszących się do odsetek, doprecyzowano, że w okresie od 6 czerwca 2014 roku do 31 grudnia 2015 roku powódce należne są odsetki ustawowe, zaś w okresie od 1 stycznia 2016 roku do dnia zapłaty – ustawowe odsetki za opóźnienie. Stosowne rozstrzygnięcie, oparte o treść art. 386 § 1 k.p.c., sąd II instancji zamieścił w punkcie II sentencji swojego wyroku.

W tym miejscu należy zauważyć, iż Sąd Okręgowy dostrzegł, że żądanie apelacji odnoszące się do odsetek zostało przez pełnomocnika powódki określone w taki sposób, że domagał się on zasądzenia „od pozwanej oraz interwenienta ubocznego solidarnie na rzecz powódki kwoty 17.580 zł tytułem odszkodowania wraz z ustawowymi odsetkami liczonymi od dnia zgłoszenia szkody do dnia zapłaty oraz zasądzenie od pozwanej oraz interwenienta ubocznego na rzecz powódki solidarnie skapitalizowanych odsetek ustawowych od kwoty 21.457 zł liczonymi od daty zgłoszenia szkody do dnia zapłaty i zasądzenie od pozwanej na rzecz powódki skapitalizowanych odsetek ustawowych od kwoty 20.873 zł liczonymi od daty zgłoszenia szkody do dnia zapłaty”. W sytuacji, w której jednak w toku postępowania przed sądem I instancji powódka nie domagała się: a) zasądzenia na swoją rzecz jakiegokolwiek należności od interwenienta ubocznego; b) nie zgłaszała żądania zasądzenia jakichkolwiek kwot solidarnie od pozwanej i interwenienta; c) nie sformułowała żądania zasądzenia skapitalizowanych odsetek, zgłoszenie przez nią takich żądań po raz pierwszy dopiero w apelacji nie mogło wywołać żadnych skutków prawnych. Sąd Okręgowy nie widział więc potrzeby rozstrzygnięcia o nich. Marginalnie tylko można zauważyć, że budzącą głęboki niepokój jest sytuacja, w której profesjonalni prawnicy – tj. sędzia Sądu Rejonowego oraz adwokat – uważają, że w procesie cywilnym możliwe jest zasądzenie jakichkolwiek należności od interwenienta ubocznego działającego po stronie pozwanej.

Z analogicznych względów Sąd Okręgowy nie widział także potrzeby wypowiedzania się na temat sformułowanego przez pełnomocnika powódki dopiero na rozprawie apelacyjnej stanowiska, iż zaskarża wyrok także w zakresie jego

punktu VII. Rozstrzygnięcie zamieszczone w tym punkcie nie zostało bowiem skutecznie zaskarżone wniesioną w terminie apelacją, wobec czego rozszerzenie apelacji poprzez ustną zmianę granic zaskarżenia wyroku należało uznać za niedopuszczalne.

Z kolei w zakresie zaskarżonego faktycznie punktu IV należy wskazać, jak uczynił to zresztą już sam pełnomocnik powódki na rozprawie, że zaskarżenie tego właśnie punktu przez powódkę jest całkowicie niezrozumiałe, jako że zawiera on rozstrzygnięcie dla A. B. korzystne. Nie miała ona zatem gravamen w jego zaskarżeniu, co przesądzało o konieczności oddalenia apelacji w tym zakresie, o czym na podstawie art. 385 k.p.c. Sąd Okręgowy orzekł w punkcie III. swojego wyroku (pełnomocnik nie cofnął apelacji w tym zakresie, co oznaczało konieczność merytorycznego wypowiedzenia się na jej temat w wyroku).

Wobec braku skutecznego zaskarżenia wyroku Sądu Rejonowego w punkcie III sentencji Sąd Okręgowy nie widzi potrzeby odnoszenia się do uzasadnienia apelacji, w części w jakiej odnosi się ona do konieczności przyznania skarżącej wyższej kwoty odszkodowania, a także do obciążenia interwenienta ubocznego kosztami procesu. W tym ostatnim zakresie należy zauważyć zresztą, że wyrok Sądu Rejonowego nie zawiera jakiegokolwiek rozstrzygnięcia, wobec czego, jeżeli skarżąca uważała, że sąd powinien był orzec o kosztach obciążających interwenienta, zasądzając je od niego na jej rzecz, powinna była w przewidzianym do tego terminie złożyć wniosek o uzupełnienie wyroku.

Wreszcie, wyjaśnienia wymaga dokonanie sprawdzenia przez Sąd Okręgowy ustalonej przez powódkę wartości przedmiotu zaskarżenia. Apelująca określiła ją na kwotę 61.370 złotych, w żaden sposób swojego stanowiska w pisemnej apelacji nie uzasadniając. Na rozprawie pełnomocnik powódki podał, iż wartość ta została ustalona także przy wzięciu pod uwagę sumy dochodzonych w apelacji skapitalizowanych odsetek. Oczywistym jest, że takie określenie wartości przedmiotu zaskarżenia było błędne, gdyż – jak wyjaśniono wyżej – w toku procesu przed sądem I instancji powódka nie dochodziła zapłaty skapitalizowanych odsetek. W tej sytuacji konieczna była ingerencja sądu w ustaloną wartość przedmiotu zaskarżenia. Ustalono ją i tak w sposób dla skarżącej (i działającego w jej imieniu pełnomocnika) korzystny, bo na kwotę 17.580 zł.

W punkcie IV. wyroku orzeczono o wynagrodzeniu (opłacie za czynności) należnym reprezentującemu powódkę adwokatowi, ustanowionemu z urzędu. Jego wysokość ustalono przy odniesieniu się do ustalonej wartości przedmiotu zaskarżenia w oparciu o normy obowiązującego w dacie wniesienia apelacji rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz.U. z 2016 r., poz. 1714), a w szczególności w oparciu o normy § 8 pkt 5 w zw. z § 15 ust. 1 pkt 5 w zw. z § 16 ust. 1 pkt 1. Tak ustalona wysokość opłaty wyniosła 600 złotych. Z mocy unormowania § 4 ust. 3 rozporządzenia podwyższono ją o należną w tym przypadku stawkę podatku od towarów i usług.

W wyroku omyłkowo nie zasądzone rozstrzygnięcia o kosztach procesu instancji odwoławczej, jednak mając na uwadze fakt, że co do zasady żadna z apelacji nie doprowadziła do zmiany rozstrzygnięcia w jego istotnej części będącej przedmiotem sporu, koszty te i tak zostałyby zniesione w oparciu o przepis art. 100 k.p.c.